Rok 1870. Kraków, Sobota 15 Października. Nr. 236.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę: W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gadzy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dziennikowa A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gadzy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wiedeń., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 8.—W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ."

W Krakowie i we Lwowie.

Rocznie . 20 złr. | Kwartalnie . 5 złr.
Półrocznie . 10 „ | Miesięcznie . 2 „

Z przesełką pocztową.

Rocznie . 24 złr. | Kwart. . 6 złr. — c.
Półrocznie . 12 „ | Miesięcznie 2 „ 25 „

☞ Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

☞ Pieniądze prenumeracyjne najtaniéj i najdogodniéj przesełać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cent., a do 50 złr. 10 cent.

Kraków 14 października.

Przerywamy dzisiaj rozpoczętą rzecz o polityce polskiéj, aby dać głos autorowi artykułu p. t. „Skutki zwycięztw pruskich", nadesłanego nam w sierpniu. Autor rozwija dalej wypowiedziane tam myśli, które są właśnie jednym z powodów i przedmiotów, nad którymi w artykułach o polityce polskiéj krytycznie się zastanowić zamierzyliśmy:

K. „Gdy z powodu artykułu mojego — zamieszczonego w Kraju, wyrażającego nieochronne następstwa zwycięztw pruskich i wynikającą ztąd zmianę zupełną politycznego położenia Europy — wywiązały się obszerne rozprawy nietylko w kraju, ale i w obcych dziennikach; koniecznością jest uzupełnić powyższy artykuł dla usunięcia wszelkich fałszywych tłumaczeń i wniosków.

Zastrzegam się przedewszystkiem przeciwko wszelkiéj myśli poddania się z powodu pod jarzmo moskiewskie i zaparcia się. Pomiędzy poddaniem się na łaskę i niełaskę, a uczciwym pokojem jest ogromna różnica. Dążenie do takiego pokoju jest obowiązkiem, i wtedy wypada liczyć się z istotnem położeniem rzeczy i ze stosunkami; gdyż czcze deklamacje i frazesy niczemu zaradzić nie mogą.

Galicja jest prowincją polską, ale nie Polską; więc na jéj prowincjonalizmy, na jéj przywidzenia zważać nie można, gdy rzecz o polityce obejmującéj całość polską; gdy zaś idzie o wynalezienie chociażby *modus vivendi* na pewien czas, któryby — jeżeli nic innego — przynajmniéj położył koniec systematycznemu wyniszczaniu najobszerniejszéj, najzamożniejszéj i najwięcéj rozwiniętéj części kraju, wtedy sympatje lub antypatje ważą na szali mniéj od prochu i nie wchodzą w rachubę trzeźwéj polityki.

Gdy zaś chyba ślepy nie widzi, że pomiędzy panteutonizmem a panslawizmem położenie nasze stanie się z dniem każdym trudniejsze; gdy Moskwa korzystać będzie chciała z tego rozpaczliwego położenia, aby nas zmusić do zupełnego zaparcia się przeszłości; gdy przy znanym naszym braku wytrwałości setki luźnych indywiduów rzucać się będą co chwila z trwogi przed pangermanizmem w objęcia moskiewskie bez żadnych zastrzeżeń, co już będzie nie kapitulacją nawet, lecz prostém, nikczemném odstępstwem, — więc należy zawczasu obmyśliwać środki i postawić podwaliny przyszłéj polityki, która aczkolwiek nie od razu osiągnęłaby pożądany skutek, jednakże byłaby nicią przewodnią dla ogółu i jednostek, i zapewniałaby możność narodowego bytu.

Polityka ta inną być nie może, jak tylko, iż „to państwo podziałowe liczyć jedynie może na nasze zupełne poparcie, które dążyć będzie do połączenia wszystkich rozszarpanych części Polski; które, zamiast nas gnębić i wynarodawiać, zechce zawrzeć z nami uczciwy i wieczysty sojusz. Ani sympatje ani zntypatje nie są tu miarą politycznego postępowania, jedynie ciężą względy rozumne korzyści.

O tém, że trzeba wyrobić własne siły, wie każdy. Że jednak żadne z państw podziałowych nam tych sił rzeczywistych i własnych wyrobić nie dozwoli, z obawy abyśmy ich przeciw niemu nie użyli, więc stereotypowe odwoływanie się do pracy organicznéj jest prostą farsą, póki nasze położenie polityczne nie jest ustalone, i żeby te siły stworzyć, nie pozostaje nic innego, jak [illegible] do stałego sojuszu z jednem z państw rozbiorowych. Tutaj rozstrzyga zobopólny interes, gdyż nikt nikomu darmo nic nie daje; [illegible]

[illegible] Austrja [illegible] klucz sprawy polskiéj w ręku. [illegible]

Że postępowanie Austrji z Polakami w ostatnich latach łagodniejsze było niż pod innemi rządami; [illegible] Gdy zaś tamże dwie trzecie części Polaków zamieszkuje; gdy niéma najmniejszego widoku, żeby im przyszła zewnętrzna pomoc za współudziałem Austrji, przeto dla ogółu sprawy polskiéj tego za mało.

Niechaj dziś Austrja zamieni swą rolę bierną na czynną; niechaj wyrzecze się niedorzecznéj polityki, którą siebie i drugich gubi, a może liczyć na wytężenie ostatnich naszych sił; lecz dziś nie może wymagać, abyśmy się wspólnie z nią topili.

Gdy więc konieczność zmusza nas rozpatrzyć się w przyszłości, gdy widocznem jest, iż dla Prusaków nawet w spodziewanych ich przyszłych zatargach z Rossją, będziemy tylko narzędziem do intryg lub materjałem do germanizowania, przeto samo z siebie nasuwa się pytanie, czyby zgoda z Rossją była możebną? tém więcéj, iż coraz częstsze podnoszą się głosy w saméj Rossji, dowodzące konieczności takiéj zgody. Tak jak prostą niedorzecznością byłoby z góry tę kwestję przesądzać i wyżéj stawiać głos namiętności od głosu zimnéj rozwagi, tak też głos pojedyńczego człowieka nie może rozstrzygać kwestji tak ważnéj. Szło o wywołanie poważnéj dyskusji, o zbadanie gruntowne położenia, — ten cel a nie inny miał powyższy artykuł, który przesłałem do *Kraju*, a który według *Czasu* został przyjęty z powszechném oburzeniem; że zaś cel swój zupełnie osiągnął i nie był „nierozważnie" napisany, jak twierdzi *Gaz. Narod.*, świadczy oddźwięk, jaki znalazł w dziennikarstwie.

Gniewajcie się i łajcie, — ale przestańcie walczyć kommunałami i liczcie się z przyszłością. Jeżeli zaś szczera chęć przyczynienia się o ile możności do otarcia tylu łez, do zamknięcia epoki tylu ruin, zasługuje na „oburzenie," wtedy widocznem jest, iż dobra wiara i patrjotyzm stańczyków chodzi odrębnemi drogami.

Przechodząc do merytorycznego ocenienia rzeczy, czy zgoda z Rossją byłaby możebną, jasném jest, iż byłaby ona nader trudną, lecz niepodobną nie jest. Czy jest na czasie? zależy to od wypadków europejskich i od dobréj woli Rossji. Nasamprzód potrzeba z naszéj strony przestać się posługiwać frazesami, nie dawać się łudzić względami na cywilizację i liberalizm, które nie mają żadnego znaczenia tam, gdzie narodowego bytu niema, a które tam, gdzie on zapewniony, same z siebie zakwitną. Rossja musiałaby pozbyć się chęci narzucania swego języka i zacofanego obyczaju; zrozumieć nareszcie, iż zgoda nie jest wcale ujarzmieniem i poddaniem się zwycięzcy, iż sojusz opiera się na prawie i na uwzględnieniu obu stron. Tak jak nie na czasie i niewłaściwem byłoby z naszéj strony stawiać dziś punkta takiéj ugody, [illegible]

[illegible] -skie popaść zupełnéj zagładzie w walce z germanizmem, lecz i Moskwa skutkiem swéj chęci ujarzmiania drugich z pewnością kozła wywróci. Zamiast dziś gonić za jakiemiś podbojami na Wschodzie, racéjby korzystała z jedynéj sposobności do zabrania księztwa poznańskiego i Mazowsza pruskiego, co byłoby dowodem, iż dla innego narodu słowiańskiego coś rzeczywiście uczynić jest zdolną i rękojmią dalszéj polityki. Po pogodzeniu się z Polską i tak Wschód prędzéj czy późniéj byłby w ręku Słowian.

Jakie musiałyby być punkta ugody, aby była trwałą, nie tu miejsce wskazywać; w każdym razie stosunek zobopólny nie mógłby być innym jak federacyjnym. Poprzedzićby ją musiały rzeczywiste fakta: jak zaniechanie do niczego już nieprowadzącego systematu eksterminacyjnego, zaniechanie owych tysiącznych ograniczeń, szykan i zdzierstw, wypróżnienie Sybiru i zaprowadzenie przynajmniéj takich instytucji, w którychby inny głos dał się słyszeć, jak ten, który panuje pod wszechwładzą nahajki. Wtedy mając rozkneblowane usta i rozkute ręce, moglibyśmy dopiero mówić jak ludzie do ludzi, — i jeżeli zobopólna dobra wola wytrwa, pojednanie może nastąpić. Nie my kierujemy się dziś namiętnością, tylko naród rossyjski. W rękach jego rządu spoczywa przyśpieszenie rozwiązania kwestji.

Czechom zaś, którzy tak pragną, abyśmy zdali się na łaskę i niełaskę, tyle tylko możemy odpowiedzieć, — iż byłoby to dla nich arcywygodnie, — lecz jeżeli oni tak stanowczo obstają przy swych prawach, to przyznać muszą, że i my mamy, co najmniéj toż samo prawo obstawać przy naszych.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Myśli polityczne hr. Andrassego]. *Tagblatt* zamieszcza korespondencję z Pesztu, która rozwodzi się nad programem hr. Andrassego i obecnym stanem przesilenia w kanclerstwie państwowém. Podajemy tutaj ciekawą tę korespondencję w dosłownem brzmieniu:

„Węgry mają znowu swego prezydenta ministrów. Hr. Andrassy, który od początku dzisiejszéj wojny zasiadł we Wiedniu, od przedwczoraj bawi znowu w Peszcie i zostaje kilka tygodni dla odpoczynku w Węgrzech. Jeżeli ztąd wróci znów do Wiednia, według zdania bardzo rozpowszechnionego, wróci on już tam na zawsze, to jest [illegible] na tak długo, jak długo w Austrji trwa urząd ministra.

[illegible] hr. Andrassego [illegible] przyszłego prezesa ministrów i uważają upadek hr. Beusta za bardzo bliski.

[illegible] hr. Andrassy sam jest zdania, że czas jego jeszcze nie nadszedł. [illegible]

Z tych tedy powodów, nie z ambicji osobistéj, ale z patrjotycznego poświęcenia dla ojczyzny swéj hr. Andrassy gotówby był zrzec się daleko więcéj wpływowego urzędu ministra węgierskiego i przyjąć tekę kanclerza państwa.

W ostatnich tygodniach była jedna chwila, w któréj się zdawało, że przymierze z Prusami, za którém przemawiał hr. Andrassy, bliskiém jest urzeczywistnienia. Rozpoczęła się wtedy ciekawa intryga ułożona bardzo zręcznie przez hr. Andrassego. Zaczęto nagle bardzo głośno przemawiać za hr. Szeczenem, jako następcą hr. Beusta. Agitacja ta, która samego hr. Szeczena niemało zdziwiła, rozciągła się nawet aż zagranicę.

Nazwisko Szeczena oczywiście w tym celu zostało wysunięte naprzód, aby opinję publiczną w Austrji pozyskać dla hr. Andrassego. Nie źle się obliczono. Zostawiając bowiem opinji publicznéj wybór między starokonserwatywnym Szeczenem a liberalnym Andrassem, można było być pewnym zwycięztwa tego ostatniego, o którym wiadomo, że nigdy reakcji sprzyjać nie będzie.

Tymczasem pokazało się wnet, że polityczne położenie nie sprzyja jeszcze urzeczywistnieniu przymierza prusko-austrjackiego; nastąpił więc odwrót. Przychodzi teraz ciekawe zakończenie téj intrygi. Hr. Andrassy nietylko z hr. Beustem, ale również z hr. Potockim nie jest w zgodzie, co do programu politycznego. Hr. Andrassemu nie podoba się wieczna gra ugodowa hr. Potockiego. Obawia on się, że wzmaganie się sławiańszczyzny w Austrji, że większa jeszcze decentralizacja w zachodniéj części monarchji fatalną by stać się mogła dla Węgier. Co się tyczy Czechów, hr. Andrassy jest zdania, że nad żądaniami ich trzeba przejść do porządku dziennego, że w Czechach trzeba zaprowadzić rząd energiczniejszy. Hegemonja polityczna według niego w Austrji ma być tak oddaną Niemcom w Austrji (to jest w Przedlitawji?), jak ją mają Magyarowie w Węgrzech. W tym celu konieczną by było rzeczą porozumieć się z Galicją i z Polakami; pogodzić się z nimi, tak jak się Węgry z Chorwacją pogodziły.

Niemcy, Węgry i Polacy byliby wtedy kierującymi czynnikami polityki austrjackiéj. (Jest to innemi słowy plan tryady, o którym dawno już doniósł nam korespondent nasz z Wiednia *S. Red.*)

Że cały proceder hr. Potockiego sprzecznym jest z temi ideami hr. Andrassego, jest rzeczą jasną. Ponieważ zaś hr. Andrassy postanowił nie tykać tymczasem kwestji kanclerstwa, chodziło nam o to, aby całéj sprawie z hr. Szeczenem w innem przedstawić świetle. W tym celu rozpowszechniono naumyślnie pogłoskę, jakoby kandydaturę konserwatywnego hr. Szeczena popierał hr. Potocki. [illegible]

Na końcu korespondent *Tagblattu* obiecuje [illegible]

— [O ostatnich zajściach w Austrji] pisze *Reform* [illegible]: „Królestwo czeskie [illegible] czeskich rajchsratów, a może ks. K. Auersperg dostawi im i kilku feudałów (zdaje się, że nie R.). Tych wiernokonstytucyjne liberały zawsze radzi widzą i respektują, jeżeli z nimi idą; jeżeli zaś trzymają z prawnopolityczną opozycją, to przedstawiają ich jako potworów wszelakiéj reakcji. Królestwo czeskie będzie w rajchsracie formalnie reprezentowane, tym formalizmem zadowolni się nas i Węgry. zbiorą się delegacje, o co rządowi najbardziéj idzie z powodu *nervus rerum*. Czy po delegacjach rajchsrat podejmie prawodawcze czynności, czy odesłany zostanie, to jeszcze niepewne. Wiernokonstytucyjni będą żądać pierwszego, ufając na mocy Niemców z Czech w swoją większość. Lecz to uczucie bezpieczeństwa jest niepewném, gdyż trudno przypuszczać, żeby Polacy, Słoweńcy, Tyrolczycy, Dalmatyńcy większości wiernokonstytucyjnych ortodoksów oddali się na łaskę i niełaskę...

„Dymisja namiestników tych raptem zliberalizowanych męczenników wiernokonstytucyjności, jak również obsadzenie tych posad dało powód do gwałtownych osobistych ataków. Lecz w dzisiejszéj Austrji to nic nadzwyczajnego, owszem należy to do porządku, t. j. do nieporządnego porządku...

„Przeciw ministrowi Petrino podnoszą liberały nader silny zarzut, że wzrastającego wpływu swego używa, aby stworzyć „silny" rząd: No, już to wielki czas dla Austrji, żeby stanął silny rząd, t. j. rząd któryby był zdolny mieć powagę.

Liberały przyznają to, ale chcą, żeby tylko ich figury rządziły, tym przyznaliby wszelką władzę, byle zgnieść wszelką opozycję. Lecz ci liberały mieli przecież u steru swoich sławionych mężów stanu — lecz dali im dojść do siły. Jak tak daléj pójdzie, rządzenie w Austrji stanie się niepodobieństwem. Obawiają się, że pod nieobecność p. Potockiego może zajść zmiana gabinetu w duchu federacyjnym, wiążą to z przybyciem hr. Clam Martinitza. My federaliści mamy silniejsze nerwy, nie boimy się żadnego z wiernokonstytucyjnych przewódzców — z wielkim zadowoleniem zapisujemy, że rada Trjestu jako „sejm wystósowała do cesarza federalistyczny adres"...

— [Procesa prasowe.] — W zbliżającéj się kadencji sądów przysięgłych, która trwać będzie od 3 listop. do d. 22 grudnia b. r. odbędą się we Wiedniu następujące procesa prasowe: dnia 3, 4, i 5 listop. proces prasowy przeciwko dziennikowi *Osten*. D. 12 listop. przeciwko *Tagblatowi*. Od d. 16 do 24 listop. przeciwko *Neue Freie Presse* i *Wehrzeitung*. D. 25 lutego przeciwko organowi robotników *Volkswille*. D. 1 i 2 grudnia przeciw *Tagespresse*. D. 3 grudnia przeciw *Vaterlandowi*, d. 5, 6 i 7 przeciw *Osten* d. 9 i 10 przeciw *Volkswille*. D. 12 i 13 przeciwko *Wehrzeitung*. D. 14 i 15 przeciw *Fremdenblatowi*; d. 17 przeciw *Volkswille* d. 20 do 22 przeciw dziennikowi ekonomicznemu *Volkswirtschaftliche Presse*.

Zbliża się więc jedna z najciekawszych kadencji sądów przysięgłych.

Francja.

[Podróż aërostatyczna p. Gambetty.] Wychodzący w Rouen *Nouvelliste*, podaje następujące ciekawe szczegóły o ostatniéj aërostatycznéj podróży Gambetty.

„Wiadomość o przybyciu Gambetty do Amiens i o przejeździe jego przez Rouen, [illegible] wczoraj w południe po naszem mieście i wywołała wielkie zdziwienie. Dowiedziano się, że p. Gambetta przybędzie na północny dworzec koło 3 godziny i natychmiast tłumy ludu mimo ulewnego deszczu obległy dworzec ten.

Batalion gwardji narodowéj z muzyką wystąpił na spotkanie sławnego mowcy; [illegible] prefekt niższéj Sekwany, [illegible] Gudin, komendant Estancelin, p. Netien burmistrz Rouenski, sekretarz jego i większa część członków rady miejskiéj. Oddział konny gwardji narodowéj wyznaczony został na orszak honorowy członka rządu narodowego.

„Opowiedzmy najpierw szczegóły podróży powietrznéj p. Gambetty. We czwartek z rana o 11 godzinie, dwa balony wzniosły się z placu św. Piotra na wzgórzu Montmartre. W jednym z tych balonów „Armand Barbes" zasiedli: p. Gambetta, sekretarz jego p. Spuller i Frichet aëronauta.

W drugim „Georges Sand" zasiedli: pp. Revilod, Reynolds z Nowego Jorku i May Amerykanin, który od roku 1862 mieszka w Paryżu; p. Cuson podprefekt z Redou i jeden aëronauta. Tłum niezliczony asystował odejściu balonów. Gambetta przyszedł w towarzystwie kilku swych kolegów. Wszyscy życzyli mu dobrego powodzenia tak niebezpiecznego przedsięwzięcia i dobrego rezultatu wielkiéj misji, jaką podjął się spełnić w kraju. Operacjami odjazdu kierował sam p. Nadar.

Wnet oba balony uniosły się w powietrze wśród szalonych oklasków tłumu wzruszonego mocno tym widokiem; każdy bowiem pojmował na jakie niebezpieczeństwo naraża się odważny ten mąż stanu.

Z początku balony wznosiły się tuż obok siebie, tak, że podróżni siedzący w łodziach mogli z sobą rozmawiać. Unosząc się ponad linjami pruskiemi Gambetta i towarzysze jego szczęściem sto razy uchodzili śmierci. Prusacy bowiem bezustannie do nich strzelali, a kule pruskie dolatywały aż do samych łodzi.

Aż do trzeciéj godziny popołudniu oba balony płynęły w równym kierunku, jeden niedaleko drugiego. O godzinie trzeciéj rozeszły się w przeciwne strony, ale już blizko były miejsca, gdzie miano się spuścić na ziemię. Jedną godzinę późniéj balon „Georges Sand" spuścił się niedaleko Roy w departamencie Somme — bez przygód.

Mniéj szczęśliwym był „Armand Barbes". Spadł on i zahaczył się o drzewo niedaleko Montdidier. Zejście na ziemię p. Gambetty i p. Sputlera było bardzo niebezpieczne. Chłopi i podróżny jeden, który właśnie przejeżdżał, przybiegli im na pomoc. Gambetta zdarł sobie tylko skórę na kilku miejscach.

Nie mamy potrzeby mówić, że tak w Roy jak i w Montdidier podróżni przyjmowani byli z zapałem i że wszędzie ofiarowano im usługi, aby przyspieszyć przybycie ich do Amiens, gdzie przybyli wieczorem.

Ljon 1 października.

(List ten jakkolwiek spóźniony, podaje zajmujący obraz rewolucji w Ljonie.)

J. Dwa dni bawiłem w Ljonie, a jeden z nich, 29 września, pozostanie mi na zasze pamiętnym.

Stan rzeczy tutaj był nadzwyczaj nędzny, administracja wojskowa bezradna, zdezorganizowana, żołnierze błąkali się bezczynnie po fortyfikacjach, żywiono ich źle, zdawało się, jakby komendantowi szło o wystudzenie zapału. Władze cywilne odznaczały się ciasnym biurokratyzmem, wolnych strzelców nie uzbrajano, włóczyli się po mieście i niepokoili ludność.

Z drugiéj strony ajenci stowarzyszenia międzynarodowego, z Bakuninem na czele, razem z kosmopolitami Cluseret i Saigne robił zabiegi dla wywołania socjalnych rozruchów. Jen. Cluseret nieupoważniony przez nikogo, przybierał minę obrońcy miasta, Saigne zwoływał codzień zgroma-

Podróże Guliwera PO GALICJI.

Powieści kopa i jedna.

(Ciąg dalszy.)

Kraków słusznie poszczycić się może swoim artystycznym światem. Małemi środkami, w ubogo uposażonéj szkole malarstwa, wydał on w ostatnich czasach artystów przynoszących zaszczyt imieniowi polskiemu. Uczniowie szkoły sztuk pięknych, ludzie po większéj części ubodzy, którzy prócz Krakowa nic nie widzieli, którzy nie oglądali żadnéj galerji obrazów, wychodzą często na malarzy zaszczytne zajmujących stanowisko.

Szkoła ta wychowała Matejkę, który jeszcze nie wyjrzał za mury Krakowa a już pięknie malował. Cichy i w sobie zamknięty mało się Matejko udziela, ciągle zagłębiony w swoich pracach. Z Szujskim oddawna bliższe go łączyły stosunki, a jego pomysły do obrazów historycznych niejednokrotnie z Szujskim bywały omawiane na wieczornéj po plantacjach przechadzce. Obcych widzi Matejko niechętnie w swéj pracowni i nie pozwala nawet, aby jego pomniejsze studja, rysunki po za dom wychodziły; daje je dzieciom do zabawy, albo każe palić. Wielu amatorów wzdycha do takich rysunków, artysta wszakże pod tym względem bardzo surowy.

Niepokaźny Kotsis mieszka sobie na Podgórzu, w lecie w Tatry robi wycieczki i tam zbiera swoje śliczne obrazki pełne poezji i prostoty, tam zdejmuje z natury swoich „baców", „przewrócone maśnice", „chłopca strzelającego z klucza", „dziewczynę gęsi pasącą" i tyle innych wdzięcznych tematów, które on nieporównanym umie ubrać urokiem.

Z Krakowa wyszedł Gryglewski, a po raz pierwszy swych sił próbował na łukach marjackiego i zamkowego kościoła, Grotger tamtejszéj szkole wiele zawdzięczał, krakowskie świątynie skierowały pęzel Jabłońskiego do religijnego malarstwa, w Krakowskiem Jaroszyński zbierał szkice do swych koni, Streit ze swoją sarkastyczną figurką w Mogielanach pod Krakowem pierwszych dziadów i pierwsze dziewczęta malował, Cynk i Kozakiewicz na krakowskiéj wystawie nabierali otuchy do dalszéj pracy, Eliasz w Krakowie bezustannie pracuje, Mirecki pomysły do swych obrazków z rodzinnego najczęściéj wynosi miasta — wreszcie i Kossak zamieszkał w Krakowie, a tak rzeczywiście mógł sobie hr. Gołuchowski pozwolić frazesu, że z Krakowa będą galicyjskie Ateny.

Przed kilkoma laty nawet wzajemne życie artystyczne dosyć było rozwinięte, pełno projektów krzyżowało się, jeden artysta wyrywał drugiemu pomysły. Gdy jeszcze rzeźbiarz Filippi mieszkał w Krakowie, miał swoją pracownię w starym franciszkańskim refektarzu. Refektarz duży w gotyckie sklepiony łuki, jedna ściana wielkiemi opatrzona oknami. Pełno w nim kamieni, rzeźb, gipsów: tutaj zaczęty z gliny model jakiéjś fantastycznéj postaci, tam kamień o tyle ociosany, że można w nim widzieć kształty Matki Boskiéj, w kącie wielki biust Słowackiego, w drugim nagrobek przeznaczony dla męża kochającego swą żonę.... pomiędzy tém wszystkiém stolik z fotografjami, świeca w lichtarzu na prędce ulepionym z gliny, maszynka do kawy, garnuszek bez ucha i t. d.

W téj pracowni dwa razy w tydzień wieczorami zbierali się literaci, artyści; jeden czytał szkic do dramatu, inny historyczną rozprawkę, całość wyglądała romantycznie, przypominała scenę w katakumbach z Ernaniego.

Późniéj założono w Krakowie kasyno literacko artystyczne, kasyno z fortepianem a bez bufetu, z lampą a bez gazu — można tam było dostać polskie gazety, nasłuchać się opowiadań o Sybirze i o powstaniu, krytyk o najnowszéj powieści Kraszewskiego i o szkicach, które Elpidon umieszczał w *Kalinie* — o herbacie jednak a tém mniej o kotletach zamarzyć ci tam nie było wolno — kasyno było tylko artystyczne, a artyści w Krakowie zwykle więcéj jadają, aniżeli Prusacy pod Paryżem. Przeniesiono artystów i literatów do resursy.

Póki Ziembiński miał swoją restaurację w rynku na pierwszém piętrze a nie w Drezdeńskim hotelu, malarstwo, muzyka, rzeźba i poezja bez wyjątku zgromadzały się w jego przybytku. W dziejach krakowskiéj sztuki, oddziałów powstańczych z r. 1863, fakelcugów dla posła Lipczyńskiego, restauracja ta zanadto ważne zajmowała miejsce, abym jéj według opowiadań naocznych świadków nie miał opisać.

Trzy sale na pierwszym piętrze: jedna jadalna, a dwie z bilardami. W pierwszéj dwa rzędy okrągłych stolików, w głębi po prawéj piec żelazny, a po lewéj kredens. Pod piecem stolik osób uprzywilejowanych, do których naturalnie liczył się sam pan gospodarz. Figura gospodarza przydatna do każdéj powieści. W żupanie z siwego sukna, o łokieć szerszy aniżeli zwykli śmiertelnicy, przepasany wązkim lakierowanym pasem ze stalową klamrą i fotografją Kościuszki na przodzie, wiecznie podający rękę przez protekcję swoim gościom... wiecznie krząkający... do tabakierki gospodarza miały przystęp tylko palce gości regularnie płacących. Zresztą gospodarz niczém się nie odznaczał tylko tém, że mu przynoszono większą porcję zupy aniżeli gościom i że raz w Bardjowie ubrał się w kontusz i miał mowę do Węgrów... która o mało że smutnych za sobą nie pociągnęła konsekwencji.

W drugim pokoju bilardowi artyści popisywali się swoją sztuką, a czasem z bilardu mówca przemówił o Polsce od Dniepru po Dźwinę, a w trzecim grano często w — ferbla.

Obecnie Ziembiński nabrał więcéj hotelowych manier i w znacznéj części stracił dawną cechę... nikt wszakże z taką dumą nie może powiedzieć jak on: „wykarmiłem setki jeniuszów!"... Jeżeli ma być prawdziwą zasada: „powiedz mi co jadasz, a ja ci powiem co myślisz" — natenczas sądząc *a contrario* p. Ziembiński musiał karmić swoich gości ekstraktami z muzgów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dzenia w rotondzie, na których dla lepszego odparcia Prusaków krzyczano i uchwalono wnioski szalone. Saigne kazał porozlepiać czerwone afisze, żądające uwięzień masami i t. p., lud zdzierał je z oburzeniem.

Ci wichrzyciele postanowili jednak 28 opanować ratusz. Armja ich składała się z kilku tysięcy robotników, zajętych przy wałach, dano im hasło zgromadzenia się w mieście i żądania podwyższenia płacy Nie byli współwinnymi, ale oszukanymi.

W południe tłum zszeregowano, po 8 zajął plac des Terreaux, delegowani poszli do rady miejskiéj.

W zamięszaniu Bakunin, Cluseret, Saigne wdarli się do ratusza, podburzyli oni przytém 1 kompanję wolnych strzelców, obiecując im za pomoc w rewolucji miejskiéj broń i amunicję. O drugiéj pojawił się Saigne na balkonie ratusza z swoją bandą, miał mowę żądającą uwięzienia jenerała Maruse, zniesienia rady miejskiéj, utworzenia komitetu rewolucyjnego, dowództwa jen. Cluseret. Robotnicy milczeli. Tymczasem w dzielnicach sąsiednich zabębniono alarm, kilka kompanji zajęło kolumnadę wychodzącą na *place de la Comedie*. Prefekt Challemel-Lacour, mer Henon i wielu radców municypalnych zebrali się na naradę w celu wyrugowania wichrzycieli, którzy zajęli wielką salę de Terreaux i radzili równocześnie nad uwięzieniem prefekta i rady.

Gwardja narodowa, słuchająca prefekta, zdołała schwytać Clusereta. Saigne zwołuje lud, żeby uwolnił swego „najlepszego przyjaciela", i zapowiada, że bataljon Croix Rousse wyruszył połączyć się z nimi.

Robotnicy rzucają się na gwardję narodową, rozbrajają takową, uwalniają Clusereta, aresztują prefekta i mera.

Cluseret pojawia się na balkonie i woła: „Uwięziłem reakcję, lud jest znowu swoim panem."

Sprawa zaczynała brać niebezpieczny obrót. Miasto przelękło się śmiałości tych ludzi; sklepy wszystkie pozamykano, ludność pochowała się w domach.

Lecz wtém słychać bębny doboszów 4 bataljonu Croix Rousse, nadciąga 3000 ludzi uzbrojonych, wkraczają do ratusza, wołając że idą przywrócić znieważony porządek i bronić municypalności liońskiéj. Saigne i Cluseret osłupieli, rzeczy zmieniły się w jednéj chwili — znaleźli się bez poparcia.

Ze wszystkich stron miasta wyruszyła gwardja narodowa z przewódzcami bataljonów i otacza gmachy, w których wichrzyciele się pozamykali. Bataljon Croix Rousse, który dotąd zajmował ratusz, wyrusza i łączy się z całą gwardją; uwalniają prefekta, który pośród oficerów gwardji na placu odbywa naradę. Oznajmia im, że depesza z Tours oddaje mu cywilną i wojskową władzę, ażeby wszelkie niesnaski uciszył.

Oficerowie przyjęli tę wiadomość z entuzjazmem i ogłosili ją gwardji, która ją okrzykami przyjęła. Poznano, że usuniętą została trudność, wynikająca ze sporu władz; że jedynie dyktatura prefekta odpowiadała potrzebie obrony. Prefekt, mer i oficerowie odbyli przegląd gwardji; następnie udali się na ratusz, aresztowali przewódzców, o co gwardja się dopominała.

O godzinie 8 wieczór panował już zupełny porządek w ratuszu, kompanje wróciły do kwater. Jest więcéj jak pewném, że w stowarzyszeniu międzynarodowém są ajenci pruscy. Główném zadaniem Lionu będzie teraz obrona i zaprowjantowanie miasta.

Pożyczka miejska i subskrypcje patrjotyczne idą bardzo dobrze.

Niemcy.

Urzędowa *Provinzial Correspondenz* pisze: Niemcy mają nadzieję, że silne zjednoczenie wszystkich niemieckich państw będzie owocem obecnéj wojny. Braterstwo oręża w dzisiejszych walkach i zwycięztwach ścisnęło węzły łączące północne z południowemi państwami; z traktatów międzynarodowych wyjdzie wspólne niemieckie państwo.

Między rządami niemieckiemi, tymczasem odbywają się poufne rokowania, aby porozumieć się co do podstaw nowego zjednoczenia się, według wspólnego interesu niemieckiego narodu. Myśl patrjotyczna, która ożywia wszystkie rządy, daje gwarancję, że dzieło narodowego zjednoczenia dokonaném zostanie za ogólném współdziałaniem. Dążenie rządów na północy i południu wspiera żywe poczucie ludów, które błogosławieństwo dzisiejszéj pełnéj sławy chwili chciałoby zabezpieczyć na przyszłość.

W poczuciu tém ludu mieści się także przekonanie że celem ustalenia swéj jedności nie trzeba nowéj organizacji ale dalszego rozwoju narodowych instytucyi stworzonych w r. 1866. Związek północno-niemiecki w dzisiejszych czasach okazał taką siłę i trwałość, że wszyscy poważni mężowie sami życzą sobie zatrzymania nadal tych podstaw.

Konstytucja związku północnego wskazuje sama drogę, na któréj rozszerzanie związku do krajów południowych nastąpić może. Tylko stronnictwo demokratyczne, które także w r. 1866 trzymało się z dala od czynnego udziału w skutecznym rozwoju polityki niemieckiéj, żąda teraz zupełnie nowego ukształcenia Niemiec przez osobne w tym celu zwołać się mającą konstytuantę niemiecką.

Wszyscy umiarkowani politycy odrzucają to żądanie, uznając chętnie wielkość rezultatu osiągniętych w dotychczasowym rozwoju.

— Telegrafowane wczoraj *exposé Staatsanzeigera* o położeniu wojsk niemieckich pod Paryżem brzmi:

Historja daje niezaprzeczoną naukę, że wojna rozpoczęta z Francją, skończyć się musi nie gdzieindziéj, jak pod Paryżem, a pokój choćby w części zadowalniający, może być tylko zawarty w stolicy. Paryż należy uważać raczéj za wielki obóz obwarowany i otoczony fortami, niż za twierdzę. Niektóre z tych fortów mają wartość fortec silnych, a forty Mont-Valerien i St. Denis należą niezaprzeczenie do twierdz pierwszorzędnych. Obwarowanie Paryża nie jest jednolite, ale częściowe, wewnętrzny obwód tegoż wynosi około 7 mil, zewnętrzny około 12 mil, a dodawszy do tego promień, na którym te forty mogą działać, wyniesie cały obwód do 18 mil

Z okoliczności tych wynika, że dokładne otoczenie Paryża jest niemożebne, chyba o tyle, aby miasto odciąć od wszelkich stosunków na zewnątrz. Do otoczenia Paryża w ścisłém znaczeniu tego słowa, tak jak to wykonane było, choć niedostatecznie pod Strassburgiem, potrzebaby daleko większéj armji, a tém samém i środków do wyżywienia téjże; siła, jaką rozporządzają obecnie Prusacy, jest tém bardziéj niedostateczną, że teren, na którym wojska się poruszają, jest nierówny, poprzerzynany drogami i rzekami, jak również licznemi ogrodami i wsiami.

Skoro oblegający spostrzegli, że odcięcie wszelkiéj komunikacji z miastem jest niemożebném, jak również, że Paryż w takich warunkach długo się będzie mógł trzymać, czyli jedném słowem, że otoczenie Paryża nie zmusi go do poddania się, zmuszeni byli oblegający rozpocząć oblężenie na dobre i przystąpić do bombardowania miasta.

Pominąwszy już niezgodę polityczną, jaka obecnie panuje w Paryżu, pominąwszy olbrzymi ubytek w żywności, wynikającéj z tego, że dwa miljony ludzi trzeba żywić, nareszcie brak wojska do obrony w kraju, pomimo tego wzięcie Paryża jest kwestją czasu. Aby ten czas ukrócić, témbardziéj, że zbliża się pora roku niezbyt przychylna, należy użyć presji, którą częściowe bombardowanie silniéj wywrze na Paryżu, niż na jakiéjkolwiek innéj stolicy, jak również energicznego ataku na pojedyńcze twierdze, od których wzięcia zależy dalszy wypadek wojny.

Od mrozów, od deszczu i wilgoci może się armja oblegająca ochronić, a choć to jéj z trudnością przyjdzie, możebném jest jednak tém bardziéj, że zima we Francji jest lżejsza niż w Niemczech, do któréj przyzwyczajone są wojska niemieckie.

Ale skutkom wynikającym z braku żywności, jedném słowem strasznym skutkom głodu, które sprowadzą bunt proletarjatu przeciw możniejszym klasom, nie zdoła oprzeć się Paryż, tém bardziéj, że oblegający posiadają liczną kawalerję, która wszystkie wysilenia uczyni w celu uniemożebnienia wszelkiego dowozu żywności do Paryża.

Jeżeli przeto minister spraw wewnętrznych pociesza w najnowszym swym okólniku z 9go b. m. cały kraj, że Paryż nie upadnie ani pod przemocą, ani w skutek głodu, ani w skutek niepokojów wewnętrznych, to już tym samym okólnikiem wykazał minister potęgi, pod których ciężarem Paryż upaść musi. Należy przeto wierzyć, że autor okólnika oszukuje sam siebie, choć przekonany jest, że Paryża wziąść niepodobna.

Uwzględniając zatem powyższe okoliczności, zadaniem armji niemieckiéj jest: unikając strat w czasie i w ludziach, wejść do stolicy Francji. Zadanie to jest trudne.

Możemy mieć nadzieję, że armja nasza przezwycięży te trudności, choćby nie w tak krótkim czasie, jak tego mieszkańcy ojczyzny naszéj oczekują i życzą sobie.

Rossja.

Dziennik Poznański zamieścił list pewnego Rossjanina w sprawie zbliżenia się Polski z Rossją. Tak treść jak wyraźne życzenie autora nakazuje nam przytoczyć tutaj to pismo, jako objaw dobréj woli.

List ów brzmi:

„Szanowny panie! Mam kilka myśli na duszy, które tak w swém, jak i mych przyjaciół imieniu, choć dotąd wprawdzie nielicznych, ale liczba których, jak zwykle ludzi mających za sobą prawdę, codziennie wzrastać będzie, chciałbym polskiemu społeczeństwu wypowiedzieć. Dlatego zwracam się do pana, jako osobiście mi znanego i politycznemi kwestjami swego kraju zajmującego się, w tém przekonaniu, że pan, stojąc w stosunkach z dziennikarstwem polskiém, dasz im należny rozgłos, wyrzeczesz nad niemi swój sąd i drugich do objawienia go zachęcisz, o co mi właśnie chodzi, bo dla przyszłości słowiańskiego świata nie chciałbym, by słowa moje przebrzmiały bez echa.

„W ostatnie sześć tygodni w europejskiéj historji spełniło się więcéj, aniżeli w wielu stuleciach. Olbrzymie rzeczy spełniły się w tym krótkim przeciągu czasu Wielkie państwa upadły; na miejscu ich powstają inne jeszcze większe, jeszcze straszniejsze; trony runęły, największe, najbardziéj starożytne władze, dotąd władające całym światem, zrzucone z swych piedestali, stoją pośród nas bez koron i żadnych swych oznak. Fakt za faktem, jeden od drugiego kolosalniejszy, codziennie zmieniają się jak cienie i nie pozwalają umysłowi ludzkiemu uspokoić się i przyjrzeć się temu, co naokół niego spełnia się.

„Na czém zatrzyma się to walenie się w gruzy i budowa; co wypłynie z tego wrzątku życia; gdzie skieruje ono swe strumienie, do swobody czy do reakcji? Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na podobne pytania...

„Jeszcze trudniéj stanowczo i z ścisłością obrachować i wskazać, gdzie mianowicie w jakim kraju, w jakiém miejscu zajaśnieje wolność i cywilizacja i gdzie nastanie państwo ciemnoty? Wszystko w chaosie...

„We wszystkiem jednak tém, co w oczach naszych spełnia się, to jedynie jest jasném dla nas, że zmieniły swe miejsce w Europie ogniska materjalnych i umysłowych sił; a tak, jak z tém przedstawieniem się ognisk powinny się zmienić nasze sympatje i antypatje, nienawiść i przyjaźń, nadzieja i nieufność, to każdy z nas powinienby teraz zapytać się sam siebie: Gdzież teraz i jacy są obecnie moi przyjaciele i wrogi; z kim połączę mój los i po czyjéj stanę stronie?

„Pytania nader ważne, a od prawidłowego ich rozwiązania zależy cała nasza przyszłość, nasz dobrobyt, nasze szczęście, a nawet samo życie Ale czém ważniejsze te pytania, to tém głębiéj powinniśmy zajrzyć i przypatrzyć się i własnemu sumieniu i zjawiskom życia, tém chłodniéj i beznamiętniéj powinniśmy zbadać rzeczywistość...

„Oto mysli, które obecnie mimowolnie przychodzą do głowy i które ja jako Rossjanin, pragnąłbym zakomunikować wszystkim braciom zachodnim, a szczególniéj Polakom, tak bliskim nas ze względu na krew przelaną i nieprzelaną. Na dolę ich przedewszystkiem przypada nacisk współczesnéj burzy; im pierwszym dlatego należy przygotować się do odparcia napaści...

„Chwila każda droga. Historja idzie szybko, nie oglądając się wstecz; groźne chmury tak szybko gromadzą się na niebie i takiemi piorunami uderzają w całe państwa i narody, że należy nam spieszyć się z zebraniem wszystkich naszych słowiańskich sił, jeżeli cenimy naszą przyszłość i nie chcemy być zaskoczeni z nienacka.

Nadeszła dla nas chwila, być może ostatnia chwila, w któréj możemy się jeszcze porozumieć, jedną myślą połączyć, zmówić się, pojednać się, a podawszy jeden drugiemu rękę, ocalić przed niebezpieczeństwem zewnętrznem naszą wolność. Dzisiejszy dzień jeszcze do nas należy, a jutro do kogo należeć będzie? Niewiadomo!..

„Nadeszła dla Europy chwila groźna, ale nie upadajmy na duchu, sił mamy dużo, a moc nasza nie do pokonania, jeźli my, zapomniawszy o naszych umyślnych lub mimowolnych przeszłych krzywdach i kłótniach, razem w jedności staniemy za naszą wolną niezależność i ogólną cywilizację.

„Aby chwilę tę przyspieszyć, proponuję zjazd pomiędzy wami a nami, zjazd za granicą, na którym moglibyśmy wzajemny nasz stosunek spokojnie i gruntownie rozpatrzyć, na którym wytkniętą byćby mogła droga do wzajemnego porozumienia się. Być może, że w tym nowym kierunku przed nami droga i długa i ciężka, ale przy dobréj z obydwóch stron woli, o przebieżeniu jéj i dojściu do pożądanego rezultatu rozpaczać nie należy. Czyż społeczeństwo polskie zgodzi się na tę propozycję, która, śmiem pochlebiać sobie, jest wyrazem pewnego odcienia społeczeństwa moskiewskiego, a które jutro być może, stanie się wyrazem całego społeczeństwa? I miejsce zjazdu i termin takowego mogą być załatwione na drodze prywatnego skomunikowania się.

„Przyjm pan i t. d. i pozwól mi dołączyć prośbę, aby list ten mój, do pana adresowany, ogłosiły wszystkie dzienniki polskie."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Leżajsk. [Odezwa do przyjaciół ludzkości!] Zamierzywszy wystawić przytułek dla cierpiącéj ludzkości w ubogiéj okolicy naszéj, a nie mając żadnych funduszów, udaliśmy się do serc szlachetnych w kraju z prośbą o łaskawą pomoc. Siedmiorakie wykazy w czasopismach przez nas ogłoszone, jasnym są dowodem, że głos nasz w imieniu ludzkości podniesiony łaskawie został przyjętym.

Mimo trudnych czasów znaleźli się zacni dobrodzieje, którzy to przez wspaniałomyślne dary, to przez przyjęcie losów loterji naszéj poparli zamysły nasze. Jeżeli jednak dotychczas dobrodziejom naszym w imieniu tych nieszczęśliwych, którzy z tęsknotą oczekują naszego dzieła, szczere i gorące składamy dzięki, musimy z całą otwartością wynurzyć, iż dotychczasowe pracowite usiłowania nasze zbyt szczupłe dostarczyły nam zasoby, szczególniéj loterja nasza, w któréj największą pokładaliśmy nadzieję, gdy ją najwyższe sfery hojnie obdarzyły, słabe doznała przyjęcie. Otóż ogłaszamy niniejszém, żeśmy ciągnienie naszéj loterji za dozwoleniem ministerstwa odroczyli i na 27go grudnia b. r. przeznaczyli i prosimy usilnie o dalszy łaskawy udział w téjże.

Aby podać dobrodziejom naszym tém łatwiejszą sposobność do nabycia losów naszych, uprosiliśmy apteki krajowe o pośredniczenie.

Szczególne zaś prośby przesyłamy z całą gorącością do zacnéj publiczności. Wszakby to niebyło po myśli serc szlachetnych, aby takie dzieło czystéj miłości bliźniego stanęło w pierwszym swym zapędzie lub w długie przeciągnęło się lata, a siły nasze nie wystarczyłyby na przeciągłą pracę.

Wszak usilne starania komitetu i szczere chęci ludzi miłosierdzia zgadzają się w téj myśli, aby jak najspieszniéj stanął przytułek dla cierpiących. My więc gotowi do wszelkiéj pracy i poświęcenia; was zacni dobrodzieje upraszamy o dalszą pomoc.

Wzywamy szanowne zwierzchności gminne, z których na nasze braterskie odezwy ledwo kilka odpowiedzieć raczyło, aby gorące wołanie nasze powtórnie odczytawszy nie szczędziły na wspomożenie naszego choć małego grosza, którego ubytek gminie żadnego uszczerbku nie przyniesie, nam zaś będzie pomocą i pociechą. Wzywamy tych zacnych obywateli, którym dobro ludzkości nie jest obcém, aby choć szczypłym darem przyszli nam w pomoc. Każdy szeląg zdoła otrzeć kilka łez gorzkich, a każda ofiara sprawi zadowolenie, że się przyczyniła do założenia domu miłosierdzia w Leżajsku, którego mieszkańcy dla kraju i ludzkości zawsze chętnymi się okazali.

Wzywamy zacne panie nasze, które wielewładnym swym wpływem w każdym razie pobudzały serca do ofiarności, aby i dla nas były łaskawymi orędowniczkami to w zbieraniu fantów do loterji naszéj, to w pobieraniu składek. I powtarzamy nasze gorące prośby, abyśmy zacząwszy to dzieło miłości bliźniego mogli je spiesznie dokończyć i wypisać na czele tegoż, „że to dzieło szlachetność obywatelska wystawiła."

Wykazy zacnych dobrodziejów umieszczamy perjodycznie w czasopismach; wynik loterji ogłoszony będzie po przeprowadzeniu téjże, w którym to czasie zdamy sprawę z całego funduszu

Łaskawe dary upraszamy zbierać w punktach, które szlachetna gorliwość sama wymieni, na wzór wnéj Kęszyckiéj z Czerniowiec, która się w swym okręgu taką pracą serdecznie zajęła i 104 przedmioty cenne nam nadesłała, i przesłać takowe do komitetu.

Pieniężne dary prosimy przesłać albo bezpośrednio do komitetu, albo za pośrednictwem prześwietnych starostw.

Komitet domu chorych w Leżajsku
W pazdzierniku 1870.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Muzeum historyczno polskie w Rappers wylu. — Kiedy przed rokiem powstała myśl założenia tego muzeum przeznaczonego do oddania wielkiéj przysługi sprawie narodowéj, powstała również w naszym umyśle wątpliwość, co do możności jéj wykonania. Mieliśmy bowiem do walczenia z wielkiemi przeszkodami lokalnemi, z trudnością jeszcze większą zbiorowego w kraju uczestnictwa, głównie w zebraniu **100,000 franków** potrzebnych do zabezpieczenia téj fundacji na przyszłość. Trzeba było bowiem kompletnie odnowić wnętrze starodawnego zamku ofiarowanego na ten zakład, mieć stały kapitał na utrzymanie konserwatora i strażnika, na koszta stałe i przypadkowe.

Pomimo tych olbrzymich trudności, pomimo niezwróconego dotąd kapitału wydanego na pomnik, wiara nasza w rychłą fundację téj instytucji narodowéj nie słabła; wiele bowiem może silna patrjotyczna wola i przekonanie, że przyjdzie wkrótce chwila, w któréj się obudzi w kraju żywsze poczucie potrzeby zbiorowéj czynności. Liczne objawy współczucia w różnych krajach Europy i Ameryki utwierdziły nas w téj nadziei, a mianowicie udział wzięty przez Wielkopolan i dary z różnych dzielnic Polski zaludniające pamiątkami historycznemi świątynię dziejom ojczystym poświęconą. Jednakże ponieważ dotąd i dziesiątéj części kapitału potrzebnego nie ma zebranego, trzeba było awansować znaczne fundusze. Ale stosunkowo do ważności przedsiębiorstwa cóż znaczy ta garstka złota zabezpieczająca na wieki chlubny dla Polski zakład i schronienie dla jéj penatów, który przedstawia jéj wierny obraz przeszłości i teraźniejszości pod względem historycznym, literackim i artystycznym, obraz przypominający publiczności europejskiéj położone zasługi, jéj prawa do bytu niepodległego, wzniosłą ideę narodową, którą reprezentuje. Na tém polu naukowém wiele zdziałać można i tém więcéj im łatwiéj dają się kojarzyć różnorodne żywioły Mieliśmy tego przykład nawet na jednym z głównych dzienników Berlińskich, który warując sobie opinje mniéj przychylne dążnościom polskim, odmówić jednak nie mógł poparcia instytucji naszéj jako naukowéj.

Zakład nasz może się stać ogniskiem, i jak powiada jeden z najznakomitszych pisarzy, któremu winniśmy Odezwę do współobywateli Polaków w sprawie muzeum: „niechajby się w niém ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólném jużbyśmy pokazali barbarzyńcom, że z prochów dźwigamy głowy, że siła ich toporów nie zabiła w nas tego, co tylko zginąć może pod plagą zezwierzęcenia, pod zimnem rachunków, pod egoizmem zamykającym uszy, jak ów wąż biblijny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie raziła tonów." W téj pełnéj serca i wymowy odezwie, która z podpisami później ma być ogłoszoną, wykazana jest niemożność założenia takiéj instytucji na ziemi polskiéj z wszelką rękojmią bezpieczeństwa na przyszłość, i wybór Szwajcarji jako najwłaściwszy dla tego moralnego obozu narodowości naszéj, zwiedzanego przez tysiące pielgrzymów z różnych krańców świata. Tu się schroniły bogi nasze domowe, i w tym składzie broni duchowéj dziejowych pamiątek czerpać będziemy siłę ducha i wytrwałość, dopóki męczeństwo nie stanie się odrodzeniem. To staje się obowiązkiem w krwawéj epoce dzisiejszéj, w ogólnym zamęcie i olbrzymiém ludów starciu się, ogromnych ruinach i przemocy znieważającéj prawo. Silni wiarą i patrjotyzmem, na straży skarbca narodowego staniemy się nieustraszeni *usque ad finem*.

Otwarcie uroczyste muzeum w obec delegacji z różnych krajów, miało się odbyć we wrześniu, ale z powodu wojny zostało do wiosny odroczone. Tymczasem 23 października b. r. odbędzie się uroczystość tymczasowa otwarcia w obec władz szwajcarskich, profesorów, reprezentantów uczonych towarzystw i koło stu ziomków z różnych dzielnic Polski, może nawet przybędzie ich jeszcze więcéj. Bibljoteka i zbiory archeologiczne, numizmatyczne, autografów, dokumentów historycznych, kart jeograficznych, etnograficznych, rycin i różnych pamiątek narodowych już są godne uwagi; zawdzięczamy wiele z nich towarzystwom naukowym krajowym. Mamy nadzieję, że dział artystyczny coraz lepiéj reprezentować będzie sztuki piękne w Polsce, i w tym celu odzywamy się do jéj artystów, aby raczyli muzeum swemi płodami wzbogacać. Pracując wytrwale i zbiorowym datkiem zastępując ofiarę nader uciążliwą dla jednostek, postawimy wkrótce na świetnéj stopie tę narodową instytucję, nad którą czuwać będzie władza miejscowa szwajcarska nim polska jéj nie zastąpi.

Zdanie sprawy szczegółowe z fundacji muzeum w swoim czasie ogłoszone zostanie.

Rapperswyl, dnia 11 października 1870 r.
W imieniu założycieli i zarządu muzeum:
(podpisano) Hr. *Władysław Plater*.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sobotę 15 b. m. i r. o godz. 3 odbędzie się konferencja nauczycieli szkół głównych i przedmiejskich w sali szkoły głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj.

Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze, orkiestra grała tak fałszywie i bez wszelkiego przygotowania, że popis wydał się być raczéj próbą. W ogóle w powtarzaniu ciągle jednych i tych samych ustępów jako i w eksekucji tychże, znać od jakiegoś czasu pewne zaniedbanie, które nie radzibyśmy kłaść na karb lekceważenia publiczności. Czyż i tu dyrekcja teatru przeprowadza znaną swoją wolę.

Teatr. — Powieści królowéj Nawarry, komedja pp. Scribego i Legouvego, którą grano we czwartek, wypadła w ogóle słabo. Mówiliśmy już nieraz o tém, że nasz personal teatralny przesycany nad miarę komedjami à la Demimonde, w niemałym bywa kłopocie, kiedy mu czasem wypadnie zagrać co innego. Nawet o p. Hoffman tym razem nie wiele moglibyśmy powiedzieć pochlebnego, toż samo o p. Bendzie, który dla okazania powagi królewskiéj albo dramatyczności używa środków całkiem nienaturalnych i nie estetycznych. O innych w ogóle możnaby powiedzieć, że się minęli ze swoją karjerą na scenie w téj komedji: p. Zamojski nie był gładkim i podstępnym dyplomatą; p. Bauman naiwność infantki doprowadziła do... do tego, że najlepiéj skrytykował ją jéj narzeczony Karol V, mówiąc: „w téj główce nie ma ani jednéj myśli" i t. d; p. Wardzyński ma dotąd jeszcze ruchy tak niewykształcone, że trudno mu było oddać rolę rycerskiego hr. Bearn. Jeden tylko p. Ładnowski w dramatycznéj roli Franciszka I wywiązał się dobrze ze swego zadania, i żałować tylko mogliśmy, że jego rola skończyła się w jednym akcie.

Limanowa. [Teatr.] Dzień 4go października wielka uroczystość, miesięczne przedstawienie teatru amatorskiego. Ruch niezwykły w naszém miasteczku, powozy i bryczki przejeżdżają po wspaniałym rynku, zajazdy pełne, Rozwadowski w oblężeniu, wszędzie życie, gwar. Znać, że okolica czynny bierze udział, panie ze wsi wspólnie występują z paniami z miasta, młodzież sandecka nie daje się wyprzedzić młodzieży limanowskiéj, ztąd też ogólne zajęcie i powodzenie naszego teatru, sala zawsze pełna, koteryjność w zarodku zniszczona, niema możności i pola rozwijać się.

Zajeżdżamy przed murowany, obszerny, czysto obielony i ładnie oszklony budynek teatralny. Wchód i schody wygodne, kasa zręcznie umieszczona, sala na rzeczy dostępna, jest nawet bufet a w nim nietylko zimne przekąski. Tu już rywalizacja, pomyślałem, przewyższa usiłowania teatru krakowskiego. Kupuję bilet do krzeseł za 60 cnt. i dostaję się do sali, zadziwiającéj czystości i dobrze oświeconéj. Na podniesieniu symboliczna kurtyna osłania kulisy a u jéj stóp kapela w białych sukmankach i czerwonych krakuskach stroi instrumenta.

Wygoda, zamożność, ład, porządek w urządzeniu teatru w tak małém miasteczku jak Limanowa, wywołuje pewną radość i mimowolnie zwraca myśl do jego założycieli i kierowników, a daléj na okolicę i miasto, wszyscy w jedności, zgodzie i wytrwałości popierają te usiłowania.

Teatr trwający cały długi rok, bez żadnych burz wewnętrznych i intryg dezorganizujących, teatr, który ciągle wzrasta, wzbogaca się i jeszcze kapitał zbiera na cele, orginalnością tak wybitnie się różniące od innych powszednich i utartych na drodze dobroczynności, to nietylko zasługuje na uznanie, lecz powinno nawet naśladownictwo i emulację wywołać.

Jakże w porównaniu z ubogą Limanową wygląda naprzykład Nowy Sącz z masą apatycznéj urzędnikierji i czternastotysięczną ludnością, bez żadnéj organizacji towarzyskiéj, pomimo kasyna gdzie tylko w karty grają i czytelni, w któréj członkowie jak mruki bez ożywienia pogadanek, dyskusji, siedzą śpiący nad gazetami. A cóż powiedzieć dopiero o Tarnowie, tém wielkiém mieście ruchu handlowego i walk z żydami, w którém własny teatr stoi cały rok pustką, dokąd nie zdecyduje się jaka trupa zawitać. Nie wspominam o innych miastach, lecz pewno dla wszystkich Limanowa może świecić przykładem.

Podobne uwagi zajmowały myśl moją w oczekiwaniu rozpoczęcia przedstawienia, tymczasem sala się zaludniała. O ile krzesła były przepełnione o tyle galerja mniéj liczną. Spostrzeżenie to nastręcza mi propozycją do dyrekcji teatru, aby ze względu na dobroczynny wpływ, jaki teatr wywiera na szerszą publiczność, zniżyła do połowy cenę wejścia na galerję, a w zamian o dziesięć straconych centów podwyższyła miejsca w krzesłach. Tém więcéj obstaję przy téj uwadze, gdy spostrzegłem na galerji pierwszy raz przybyłych kilku włościan okolicznych. Lud nasz i ubogie mieszczaństwo w wydatkach na szlachetne rozrywki, których prawie nie pojmuje, jest bardzo skąpe, należy więc ich nizką ceną zachęcać i przyciągać, gdy przeciwnie podwyższenie krzesła o dziesięć centów nie stanowi prawie żadnéj różnicy dla zajmujących te miejsca.

Muzyka ucinając skocznego, rozproszyła poważno-humanitarne myśli moje.... Dzwonek dzwoni, cisza zalega, kurtyna się wznosi i na scenę wybiega „Podlotek," komedja aż w 4 aktach i 3 odsłonach, Aurelego Urbańskiego. Nie jest to arcydzieło — i jeżeli „Podlotek" podobał się i zyskał uznanie, to w tém zasługa doskonałéj gry.

(Dokończenie nastąpi.)

Historja o uprowadzeniu jenerała Bourbaki z Metz jest bardzo szczególna i romantyczna. Dzienniki zagraniczne szeroko ją opowiadają. Tajemniczy człowiek, który spełnił ten czyn zagadkowy, kilka razy anonsował się u cesarzowéj, nie będąc jednak przez nią przyjęty. Czatował więc potém na cesarzewicza na promenadzie, przedstawił mu się i oświadczył, że przybywa z Wilhelmshöhe, gdzie na dworze cesarskim mianowicie zaś ze strony ks. Moskwy słyszał często wyrażane życzenie, żeby pragnęli poznać miejsce, które cesarzowa obrała sobie na pobyt. Miejsce to dniem pierwéj właśnie było fotografowane. Cesarzewicz powiedział o tém nieznajomemu, a ten prosił o jednę z tych fotografji, ażeby ją, jak powiadał, za swym powrotem do Wilhelmshöhe oddać jenerałom cesarza. Cesarzewicz uczynił zadość téj prośbie, i na żądanie nieznajomego napisał na odwrotnéj stronie te słowa: „Oto jest nowe nasze pomieszkanie, jeżeli je chcecie poznać." Z tym dokumentem, bo tak trzeba go nazwać, człowiek ten odjechał... do pruskiéj kwatery głównéj i tam opowiedziawszy, że cesarzowa chce się przez niego rozmówić z jednym z jenerałów będących w Metz, i w tym celu kazała mu się udać do władz pruskich, otrzymał paszport do przejścia przez stanowiska pruskie przed Metzem do miasta. Następnie idzie do marszałka Bazaina, oświadcza mu że jest emisarjuszem cesarzowéj, na dowód czego pokazuje fotografją z podpisem cesarzewicza bardzo dyplomatycznie wyglądającym, i żąda w imieniu rejentki, ażeby jeden z marszałków a przynajmniéj jenerał Bourbaki udał się do Angljii. Bazaine przywołuje obu marszałków (Leboeufa i Canroberta) jako też jenerała; żadne powątpiewanie w nich się nie obudza — o cóżżeby mieli wątpić? — i postanawiają, że Bourbaki ma się podjąć téj misji.

Nieznajomy daje mu przygotowany dla niego paszport, wizowany we Florencji, Wiedniu i Konstantynopolu i z wiedzą ks. Fryderyka Karola jedzie Bourbaki przebrany z największym pośpiechem przez Niemcy i Belgją do Anglji, podczas gdy nieznajomy po 24 godzinach opuszcza Metz, składa ks. Frydrykowi Karolowi podziękowanie za uprzejmość głównéj komendy pruskiéj i... od téj chwili znika. Jenerał Bourbaki przybywa do cesarzowéj i pierwszą osobę, która spotyka, jest jego siostra mdlejąca na niespodziewany widok brata. Dopiero po wielu pytaniach i odpowiedziach zaczęto całą rzecz pojmować, albo raczéj nie pojmować. Jenerał Bourbaki wysłał następnie list do króla pruskiego, gdzie zaklął go na imię honoru, który jest świętym dla wszystkich żołnierzy, ażeby mu pozwolił wrócić na jego stanowisko do dalszéj walki z nieprzyjacielem, a król odpowiedział mu wprawdzie nie wprost, telegrafując do księcia Fryderyka Karola, aby przepuścił wolno jenerała napowrót do Metz. Jaki cel w całéj téj historji miał ów nieznajomy, dotąd nie jest odgadniętą rzeczą. Napoleon i jego dwór przez parę dni łamali sobie głowy nad różnemi hipotezami w téj mierze i doszli tylko do tego wniosku, że ów nieznajomy był monomanem. Ale któż temu uwierzy, a wyobraźnia mianowicie przyszłych romansopisarzy o téj wojnie ma szerokie pole do domysłów.

Pocałunek dla fortu. — Na ulicy Avenue de l'Imperatrice stało dużo ludzi przypatrujących się fortowi Mont Valerien. Fort ten jest ulubieńcem Paryżan, kochają go tak jak majtek swój okręt.

— Gdybym była bliżéj niego — zawołała jakaś młoda dziewczyna, — pocałowałabym go.

— Mogę mu zanieść ten pocałunek — odpowiedział jakiś żołnierz z gwardji ruchoméj i wśród ogólnéj radości odebrał pocałunek — dla fortu.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Jadwiga Straszewska wł. d. z Galicji. Romuald Swiczawski w. d. z Kongresówki, Zygmunt Baczewski ze Lwowa, Jan Rozener pleban z Drogini, Michalina Pietruska w. d. ze Lwowa, Jan Kozaruszczuk z Odessy, Ksawery Wykowski w. d. z Galicji, Adam Uznański w. d. z Galicji, A. Krautz z Berlina, Jan Pietruski z Galicji, Honorata Zawiszyna w. d. z Kongresówki, A. Wysocki wł. dóbr z Galicji.

Część urzędowa.

— Lwowski wyższy c. k sąd krajowy postanowił przenieść na własną prośbę adjunkta samborskiego c k. sądu obwodowego Juljana Malarkiewicza i adjunkta stanisławowskiego c. k. sądu obwodowego dra Józefa Mossinga do lwowskiego c. k. sądu krajowego, — i zarazem mianować auskultanta Jana Komarnickiego i Alfreda Manasterskiego, a mianowicie: pierwszego stale do sądu obwodowego w Samborze, a drugiego prowizorycznie dla sądu obwodowego w Stanisławowie.

— C. k. dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała pratykanta konceptowego Walentego Hisztina adjunktem konceptowym II klasy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Verkehrs- u. Handels-Verhältnisse Galiziens

von

Adolf Lipp.

(Ciąg dalszy.)

Uprawa konopi rozpowszechniona prawie po całéj Galicji, len uprawia się przeważnie w środkowéj Galicji. Jak uprawę obu tych roślin wspiera sprzyjająca im gleba, tak w wyprawie (apretarze) ich wiele napotkać można niedokładności. Ztąd włókno ich nie osiąga tego pokupu, jakiby w miarę przyrodzonych swych własności mieć powinno. W kraju mało się przerabia. Zwykle idzie na Szląsk, do Czech i Morawy. W razach znacznego obniżenia waluty znajduje wywóz aż do Francji. Próby zjawiania się z włóknem konopném na targu londyńskim nie powiodły się dla nie dość starannéj wyprawy.

Dla unikania strat na przekupniach i ułatwiania zbytu wprost do fabryk zagranicznych ekspedytura kolei galicyjskiéj daje zaliczki do wysokości trzeciéj części wartości. Dużo lnu i konopi przechodzi przez Galicję z Rossji, gdzie je na wielką skalę uprawiają i zkąd przybywa niezle wyprawiony. Główny odbyt do Prus, Czech i Morawy.

Wysokie ceny chmielu w r. 1859 stały się powodem założenia licznych chmielników w Galicji. Mimo wzrostu potrzeb miejscowych, wywóz za granicę dosięga 5,000 cent. Skupujący chmiel galicyjski, mieszają go z lepszymi gatunkami bawarskiemi i czeskiemi i w téj mieszaninie nietylko idzie aż do Anglji, ale często i do Galicji wraca. Przyczyną tego, oprócz uprzedzenia o lepszości importowanego chmielu jest jeszcze i to, że zakupiony chmiel płacą z góry, a przysłany z zagranicy dają na kredyt.

Stosunkowa niższość cen chmielu galicyjskiego nie wynika tyle z różnicy gleby i klimatu, co z niewłaściwie obieranéj często pory sprzętu i z braku racjonalnego wysuszenia. Pod względem meteorologicznym, wymaga chmiel okolicy suchéj, gdzie deszcze i mgły nie panują, jak pod Saaz w Czechach, dla tego na Bukowinie uprawa chmielu mogłaby znaleźć powodzenie.

Oprócz ogrodu pomologicznego w Łańcucie, a dawniéj szczególnie oranżerji w Medyce, niema w całéj Galicji zkąd nabyć drzew, krzewów i roślin ogrodowych. Za pomocą kolei żelaznych, przychodzi wielkie ich mnóstwo z Erfurtu i Hamburga, co powinno być skazówką dla ogrodowych do staranniejszego zajęcia się uprawą drzew i krzewów ozdobnych rzadkich i drzew owocowych wyborowych gatunków. Najlepiéj udają się w Galicji rośliny sprowadzone z okolic górskich, inne cierpią, najbujniejszy wzrost okazywać powinny chodowane w kraju. Wszelkie zabiegi w téj mierze mało dotąd wydały rezultatów. Do Królestwa posyła Galicja cokolwiek jabłek Sanem i Wisłą. W suszone śliwki sama zaopatruje się z Węgier. Do Rossji ogołoconéj z owocu nie idzie prawie nic dla cła zbyt wysokiego. Przesyłki śliwek suszonych z południowéj Rossji do północnéj posługują się kolejami galicyjskiemi. Te oczywiście idą bez opłaty cła (transito) Tą samą drogą idą winogrona krymskie do Warszawy rocznie około 900 centnarów.

Tytoń uprawia się głównie w kołomyjskiém, czortkowskiém i stanisławowskiém, jako okolicach, w których ceny zboża są nizkie dla wielkich kosztów wywozu. Przerabia go zwykle fabryka rządowa w Monasterzyskach i w Winnikach.

W wywozie drzewa zagranicę trudno Galicji wytrzymać konkurencję z Kongresówką i Litwą, mającemi krótsze dostawy i tańszego robotnika. W równém położeniu co do odległości znajdują się tylko Galicyjskie lasy Białéj i Żywca. Autor dla użytku kupców zagranicznych wylicza długi szereg różnych gatunków drzew, które w podanéj objętości i z przytoczeniem cen żądanych w blizkości stacji kolei żelaznych nabyć można. Wspomina też o zarzucie robionym zarządowi kolei żelaznéj o zbyt wysoką taryfę na wyroby trackie. Broni kolei, że próżnoby traciła, bo szlązkie piły parowe mogą w takim razie bez narażenia się na upadek zniżyć ceny swych wyrobów. Uniewinnienie to jednak wcale nieugruntowane. Galicyjskie dęby zrosłe w glinie lub ścisłym czarnoziemiu, poleca autor jako wyborne pod każdym względem.

Zaprowadzeniu powszechnemu węgla kamiennego nietyle przeszkadzają (stosunkowo dość już wysokie) ceny drzewa, ile brak ognisk stósownych, wstręt służby do materjału mniéj czystego i brak fabryk posługujących się parą, od którychby szedł przykład ich użycia. Wspomina przytém autor o usiłowaniu właścicieli kopalni węgla, zaprowadzenia stałych składów po stacjach kolei żelaznéj od Krakowa do Lwowa, żeby przez łatwość nabycia znęcić do powszechniejszego używania ich na opał. Jedyne pokłady węgla kamiennego w Galicji są w krakowskiém. Własność węgla tego, rozpadającego się łatwo, nie sprzyja dobywaniu go na wielki zapas. Dla tego wyzyskiwanie kopalń stosuje się do chwilowego popytu, a z tego wynika częsta nagła zmiana w cenach, która od używania węgla kamiennego niemało odstręcza. Wobec takiego wahania się cen, zniżenie taryfy kolei żelaznych mało, zdaniem autora, przy-

czynia się do rozpowszechnienia węgla kamiennego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 13 października.

Pszenica lepszy obrót.	85 ℔. 2000 „	biała 75-90 sgr. } wybór żółta 73-86 sgr. } wyżéj. 69 tal.
Żyto tylko wybór.	84 ℔. 2000 „	54-63 sgr. wyb. wyżéj 44½ tal. term niżéj.
Jęczmień stałe ceny.	za 74 ℔. 2000 „	48-53 sgr. wyb. droż. 44 tal
Owies bez zmiany.	za 50 ℔. 2000 „	28 33 sgr. 43½ tal
Groch żywszy obrót.	za 90 ℔.	do gotowania 64-69 sgr. na paszę 56 60 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ℔.	56-58 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak trzyma się.	150 ℔. brutto.	duży 252-271 sgr. mały 249-262 sgr.
Olej mniéj popytu.	100 ℔.	14 tal.
Spirytus bez zmiany.	za 100 kw po 80% Tr.	13¾ tal. 14 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XXIII.

Wobec raportu Gambetty o siłach Paryża, niektóre dzienniki wyrażają zadziwienie swoje, że sił tak poważnych co do liczby Trochu nie użyje na przerwanie w jednym punkcie łańcucha obsaczających Prusaków.

Odpowiedź na to łatwa.

Siły niewyćwiczone wyprowadzone w wielkiéj ilości mogłyby się łatwo pomięszać. Przysposabia je więc do tego bez przerwy, i skoro będzie je uważał za dostatecznie przygotowane do takiego zadania, to je raptem wyprowadzi i rozerwanie łańcucha uskuteczni.

Ważniejszém od prostego przerwania łańcucha jest opanowanie tych pozycji, z których bombardować można Paryż. I te pozycje niezawodnie zabrane zostaną, skoro tylko będzie większa liczba wyćwiczonego żołnierza i przerobienie wszystkiéj broni na odtylcówki nastąpi.

O przerwę łańcucha na chwilę nie chodzi, tylko o stałą przerwę. Potrzeba do tego korpus, który pewien odcinek obsaczenia zajmuje, rozbić, wziąć w niewolę lub zniszczyć do szczętu. Każdy korpus w tym celu napadnięty przeważnemi siłami, może, skoro przewagę nad sobą spostrzeże, uniknąć grożącéj mu zagłady szybkiém cofaniem się w głąb kraju. Załoga ścigać go nie może, bo oddalając się zbyt daleko od fortyfikacji mogłaby przez resztę sił nieprzyjacielskich być odciętą i wziętą następnie we dwa ognie. Wycieczce więc choćby najsilniejszéj potrzeba pewnéj pomocy z kraju, siły gotowéj, którąby w umówionym czasie z tyłu zabiegła zaatakowanemu korpusowi i w ten sposób do zniszczenia go pomogła. Te siły nie potrzebują być wielkie, byleby były zdecydowane i parę godzin korpus zatrzymać mogły. Resztę zrobić powinna wycieczka.

Takiéj siły wyczekuje Trochu — a z drugiéj strony Prusacy niezmiernie jéj się strzegą. Skoro tylko jedna dywizja pokazała się po téj stronie Loary, zaraz cały korpus (14-ty) i znaczną kawalerję przeciw niéj posłali.

Chociaż telegramów berlińskich nie można brać za dobrą monetę, to przypuścić zawsze trzeba, że siły całego korpusu, z dywizją kawalerji innego jeszcze korpusu zepchną nareszcie dywizję choćby najwaleczniejszą, ale pominąwszy niechybne straty, odsełania takie całych korpusów z pasu obsaczenia są wobec czujnéj załogi nader niebezpieczne. Wyrzucenie jednéj dywizji za Loarę może się odbyć kosztem utraty jakiéj ważnéj pozycji, a to w obecném położeniu nierównie większym jest zyskiem, niż korzyści odniesione w utarczce z małym hufcem nieprzyjacielskim, dla któréj trzeba było trudzić cały korpus i dywizję jazdy, a może jeszcze w dodatku ściągać je forsownemi marszami w pomoc do wyrównania boju pod Paryżem.

Wiadomość *Constitutionnela*, jeśli nie w szczegółach, to przynajmniéj co do rzeczywistości wykonanéj wycieczki na wzgórza pod St. Cloud i na Wersal niezawodnie jest prawdziwą. Prawdopodobieństwo tego przypuszczenia polega na tém, że Trochu z oddalenia się całego korpusu zpod najważniejszéj pozycji musiał koniecznie korzystać. Sam ruch téj wycieczki, wskazany jéj kierunek, czyni ją do prawdy podobną.

Najważniejszy przedmiot, jaki dziś wycieczka obrać sobie może, jest szaniec pod Clamart. Tego strzegł od strony Wersalu i St. Cloud 5ty korpus, a z tyłu zasłaniał go korpus bawarski, który teraz poszedł pod Orleans. W Wersalu samym utrzymywały jeszcze dywizje 4go korpusu czucie z mostem pod Bougival.

W czasie wycieczki 30go września główny cel był Villejuif i ten został osiągniętym, udaną tylko wycieczkę robiono ku Sèvres i Clamart. Małemi siłami atakowano te pozycje z frontu, zkąd ich wziąść nie można, dla złudzenia nieprzyjaciela, że ztąd je i późniéj wziąść się zamierza.

Tymczasem w ciągu téj udanéj wycieczki większe nierównie siły z najlepszym jenerałem Ducrot wysunęły się bokiem zpod Neuilly i poszły aż ku Bougival, flankując całą pozycję St. Cloud-Versal. Nie zastawszy tam nieprzyjaciela, a wiedząc, że wycieczka na te wzgórza jest udaną, mimo całéj ponęty rzucenia się na pozycję nieobsadzoną, nie alarmował jednak Ducrot nieprzyjaciela, tylko cicho jak wyszedł, mając jak donoszą 20 bataljonów pod ręką, bez wystrzału wrócił do Paryża. Takiéj siły na próżno się nie trudzi. Wycieczka udana z hałasem atakowała fronty szańców, a Ducrot po cichu rekognoskował przysposobienia nieprzyjacielskie po téj stronie, po któréj niezawodnie pójdzie wycieczka na serjo przedsięwzięta. Jest też to jedyna droga do zdobycia wszystkich trzech pozycji Clamart, Brinborion i St. Cloud, a to z następujących przyczyn. Forty Mont Valerien i Montretout ostrzeliwają całą przestrzeń między sobą i czynią ją dla nieprzyjaciela nieprzystępną. Wycieczka więc zpod Neuilly, wchodząc na tę przestrzeń, stanąć może pod Montretout bez wszelkich przeszkód. Montretout panując nad dolinami Ville d'Avray i Sèvres, oprócz samego wylotu ostatniéj (gdzie właśnie w zakryciu leży pruska reduta) uprząta tę drogę i stoki przyległych wzgórz skutecznie ostrzeliwa. Pod zasłoną więc jego ognia można się spuścić aż do Sèvres i wspomnioną redutę Brinborion zaatakować z tyłu. To jedna szansa wycieczki kierowanéj po téj drodze.

Z doliny Ville d'Auray na wzgórza pod Meudon, podchodzi się po niezbyt nagłym stoku ostrzeliwanym także z Montretout, a sam szczyt zdobyć można z pomocą ognia z Mont-Valerien, którego tu już Prusacy kosztowali, mówiąc, że był przykry ale bez celu. Cel dosyć wyraźny. Chciano się próbami przekonać o jego skutku, a przekonawszy się o tém, nie stracono amunicji. Mając wzgórze Meudon w swém ręku, maszeruje się brzegiem lasu Clamart po równinie wprost na tyły owego ważnego szańca pod Clamart. To druga szansa wycieczki. Trzecią zaś nastręcza możność opanowania od Montretout przyległego lasu St. Cloud, który panuje nad parkiem i pałacem i tym tarasem na stoku góry ku Paryżowi, na którym Prusacy zbroją redutę na ostrzeliwanie Paryża. Téj reducie też tylko tą drogą zachodzi się z tyłu.

Po téj drodze, jeźli nie dziś, to późniéj iść muszą najforsowniejsze wycieczki, bo jest jedyną, po któréj największego celu osiągnąć można — zapobieżenia bombardowaniu Paryża.

Constitutionnel zbiera prawda tylko wieść od przedzierającego się przez linję pruską. Ta wieść zgadza się jednak tak dokładnie i z koniecznością korzystania z oddalenia się korpusu bawarskiego, i z poprzednim rekonesansem Ducrota i z własnościami opisanego co tylko terenu, że jéj bardzo można ufać. Opiewa ona, że wielka wycieczka od strony Mont-Valerien wykonana na wzgórza St. Cloud i Meudon, po zaciętéj bitwie spędziła nieprzyjaciela z wszystkich pozycji aż do Wersalu. Niech się spełni choć połowa téj wieści, to Prusacy nigdy nie odżałują odesłania korpusu bawarskiego. Zwycięztwo pod Orleanem, byłoby w takim razie przyczyną wielkiéj klęski pod Paryżem.

O zwycięzkiéj wycieczce Paryżan d. 30 września otrzymała *Ind. belge* za pośrednictwem balonu następujące wiadomości od swego korespondenta: „Wczoraj, w piątek d. 30 września o godzinie 4 rano wyruszyło wojsko z warowni Bicetre; brygada Moulin'a rozpoczęła działanie. O godzinie 7 przybył jenerał Vinoy a o godzinie 8 jenerał Trochu. Z francuzkiéj strony wystąpił do walki pułk 9, kilka bataljonów z 8 innych pułków, 35 bataljon gwardji ruchoméj z Wandei, 4 szwadrony żandarmerji, 2 szwadrony spahisów i połowa konnego pułku artylerji. Przedsięwzięte rekognoskowanie pozostało o tyle bez skutku, że obustronne wojska zatrzymały swe stanowiska; natomiast ze względu na straty, potyczka wcale poważnie wyglądała, tak np. brygada Moulin'a straciła 59 zabitych, 300 rannych a prócz tego 200 zaginęło. W ogóle naliczono 1,800 rannych. Celem wycieczki było przeszkodzić Prusakom w robotach oblężniczych a między Wersalem, Sceaux, Choissy-le-Roi i Plessis-le-Pigmer, a wykończone już nasypy zburzyć. O godzinie 4 działa z warowni Montrouge dały znak, że nieprzyjaciel się zbliża wyruszywszy z lasów koło Clamart i Vitry; w dwóch kolumnach posuwał się ku wyżynie Villejuif. Wojsko francuzkie stało już w pogotowiu, rozpoczęto dobrze utrzymywany ogień i odparto Prusaków aż pod same domy. Daléj nie mogli się zapuszczać. Wioski broniono. Nagle zagrzmiało dawne hasło: „Na bagnety!" Prawdziwy szał ogarnął wojsko. Po raz pierwszy od początku wojny walczyły nieprzyjacielskie piechoty w tak bezpośredniem do siebie zbliżeniu; 3,000 Prusaków okryło pobojowisko, reszta ratowała się ucieczką; dopiero oszańcowana artylerja wstrzymała zapęd Francuzów. Musieli się cofnąć i porzucić 80 dział, które Prusakom zabrali. O godzinie 10 wszystko się skończyło. Równocześnie wyruszył jenerał Ducrot z 14 bataljonami przez bramę Maillot (koło Neuilly). Powrócił dopiero o północy nie znalazłszy nigdzie Prusaków w całéj okolicy Bougival.

Oryginalną w swoim rodzaju odezwę do ludu wiejskiego zamieszcza *Corr Havas*: Nie są to oficerowie, którzy nas do walki wiodą. Jest to kobieta, kobieta z ludu, kobieta, która się nigdy nie cofa, nigdy nie zdradza, nigdy się nie poddaje, która swoich jak lwica swe młode broni; kobieta piękna jak jutrzenka a dzielna jak miecz; któréj ty wieśniaku zawdzięczas, że jesteś dziś właścicielem a nie niewolnikiem; któréj się, niewdzięczny zaparłeś, którą zawsze jeszcze uporczywie zapoznajesz, a która pomimo to nie przestaje działać dla twego szczęścia; kobieta, któréj spojrzenie uśmiecha się jak błękit nieba a straszne jest jak burza, która na wszystkie narody wylewa swą miłość a na królów gromy swe ciska; kobietą tą jest rzeczpospolita!

Chatelineau, dowódzca wandejskich ochotników, wydał odezwę, z któréj następujące uwagi godne wyjmujemy ustępy: „Oddział ochotników składać się będzie z kilku szwadronów jazdy, z harcowników i wolnych strzelców. Każdy jeździec musi się własnym kosztem ubrać i uzbroić; szabla, rewolwer, dobry koń, ciemno-niebieskie spodnie z jasno-niebieskim pasem, krótka bluza z bardzo jasnemi wypustkami, jasna krawatka i szarfa, oto wszystko czego mu potrzeba.

Umundurowanie harcowników, które według okoliczności lub czynności im poruczonych zmieniać muszą, składa się z niebieskich spodni z jasno-niebieskim pasem, małego kapelusza z czarném piórem i wełnianych szarf. Ludzie niezamożni a należący do tego oddziału, otrzymają od nas ubiór.

Wolni strzelcy mają prawie takie same uniformy jak harcownicy; jedni i drudzy uzbrojeni zostaną w strzelby myśliwskie, niosące na 400—500 metrów a opatrzone w bagnety. Jeżeliby się okazała potrzeba, właściwe komisje umundurują i uzbroją także i wolnych strzelców.

Nie chcąc żadną miarą opóźniać uzbrojenia gwardji ruchoméj i narodowéj, nad czém obecnie rząd z taką gorliwością pracuje, udałem się o dostarczenie potrzebnych pieniędzy do duchowieństwa i posiadaczy ziemskich.

Odezwa moja tyle wywołała ofiarności, że teraz dostateczne posiadam środki do uzbrojenia wszystkich niezamożnych. Późniéj ogłoszę imiona osób, które w ten sposób wzięły udział w sprawie. Dziś już jednak muszę wspomnieć o poświęceniach duchowieństwa. Biskup z Angers stanął na czele tego patrjotycznego ruchu. Utworzy on w Angers ambulans dla naszych rannych. Przytém wyraził życzenie, by każda gmina jednego lub kilku ludzi wystawiła w pole. Da nam zresztą jednego jałmużnika, a w komisji naszéj w Angers zastępywać go będzie opat Lamoureux. Drugi ambulans pójdzie razem z oddziałem. Posługi przy nim pełnić będą siostry miłosierdzia i kobiety z ludu, zamężne i obznajomione z pielęgnowaniem chorych. Pani Chatelineau żona moja, pierwsza się w tym celu zapisała. Zadanie pospolitego ruszenia w Wandei jest następujące: badać ruchy nieprzyjaciela, napadać jego obozy, dniem i nocą go niepokoić, unikać większego starcia, pojawiać się i znikać, by się znów w innéj stronie pokazać. Takiém postępowaniem, korzystając wszędzie z dogodnego terenu, na którym działać mamy, zdołamy nieprzyjacielowi ogromne wyrządzić szkody, zniszczyć go częściowo a tém samém przyczynić się do zwycięztwa naszéj walecznéj armji i z nią razem podnieść nasz honor narodowy, tak mocno nadwerężony niezręcznością i winą jednego człowieka. Każdy otrzyma 1½ fr. dziennie a prócz tego rację dla konia."

Położenie Lyonu pod względem wojskowym tak skreśla korespondent jednego z niemieckich dzienników:

„Lyon jako twierdza ma tę korzyść przed Strassburgiem, że posiada daleko wysunięte warownie i nasypy ziemne, tak, że w razie oblężenia miasto samo nie tyleby ucierpiało jak Strassburg. Armja oblężnicza musiałaby w skutek tego bardzo być liczną, co zresztą w równym stosunku i o siłach obronnych rozumieć należy. W niektórych miejscach sypią jeszcze nowe wały, a pojedyńcze warownie połączone zostaną murowanymi przekopami i szańcami z ziemi; 8 do 10,000 robotników nie ustaje w pracy.

Z tego wszystkiego okazuje się, że Lyon w razie oblężenia, co po upadku Strassburga dość jest prawdopodobném, energiczny stawiać może i będzie opór.

Co się tyczy sił wojennych w Lyonie nagromadzonych, nie można o tém dokładnych powziąć wiadomości. Zdaje się jednak, że się tam obecnie do 25,000 regularnego, dobrze uzbrojonego i ekwipowanego wojska znajduje. Pojedyńcze oddziały wojska ciągle jeszcze nadchodzą, inne udają się w głąb kraju. Starzy wojskowi są bardzo poważnie usposobieni. W mieście nie widać nigdzie wesołości; natomiast w obozie humor żołnierski odzyskał dawne swe prawa.

Jest także w Lyonie około 20,000 gwardji ruchoméj, przeważnie młodzi, żwawi ludzie, którzy bez przerwy odbywają ćwiczenia. Niestety czuć się daje brak dobréj broni i amunicji.

Właściwa gwardja narodowa bardzo jest liczną i najlepszym ożywiona duchem".

Zpod Metz czytamy w liście pruskiego żołnierza z 8 paźdz. o ostatnich walkach: „Nastąpiło w istocie, co przed kilku dniami o oczekiwaném większém spotkaniu przepowiedziałem. Jeszcze nasze działa są ciepłe i setki leżą znowu w krwi i w nędzy. Jest teraz godzina 2 zrana. Większa część z naszych szuka w źdźble słomy nieco odpoczynku i otrzeźwienia, inni opłakują kolegów, którzy jeszcze w wilją dnia ochoczo z nimi gawędzili. Gdyż niestety, straciliśmy znowu wczoraj trzech dzielnych towarzyszy i to wszystkich przez kule szasepotowe. Weszliśmy bowiem z armatami naszemi w linją ogniową Francuzów, którzy niesłychanie daleko strzelają. Potyczka trwała od godz. 12½ w południe do 8½ wieczorem bez przestanku a o gwałtowności ognia może poweźmiecie wyobrażenie, jeżeli wam powiem, że nasza baterja wyrzuciła 600 granatów a w ogniu było przynajmniéj 12 baterji.... Biedni landwerzyści z 58 i 59 pułku ogromnie ucierpieli, tak samo z 19 i 81; z jednéj kompanji 58 pułku z 150 ludzi zostało tylko 22 nierannych, inni zabici lub ranni. Piechota nie ma dość słów na podziękowanie artylerji w tych potrzebach i ogólne jest zdanie, że my z naszą artylerją najwięcéj dokazujemy. Straciliśmy wczoraj podług ogólnego szacunku z naszéj strony przynajmniéj 800 ludzi. Jak wygląda z drugiéj strony, nie wiem."

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 październ. Narada szlachty stronnictwa feudalnego nad wyborami do rady państwa trwała kilka godzin. Dr. Rieger i dr. Klaudy byli obecni na naradzie, dyskusja była gwałtowna; niektórzy bronili wyborów ze względów zasadniczych.

Do postanowień ściśle określonych nie przyszło, zgodzono się na powtórne zgromadzenie.

Przewódzca szlachty stronnictwa wiernokonstytucyjnego hr. Hartung przybył tutaj. — Oczekują tu dra Herbsta.

Praga 13 paźdz. Ekbert Belcredi brał udział w zgromadzeniu feudałów.

Na wczorajszém zebraniu mężów zaufania przedłożył dr. Rieger listę kandydatów stronnictwa czeskiego.

Politik skonfiskowano dzisiaj.

Berlin 12 paźdz. (Telegram urzędowy.) Wersal 11 październ. Bawarski korpus Tanna, dywizje kawalerji ks. Albrechta i hr. Stolberga odniosły 10 paźdz. zwycięztwo nad dywizją nieprzyjacielską pod Artenay i wzięły 3 działa i 2000 jeńców. Nasza strata wynosi 110 ludzi. Zajęcie Orleanu nastąpi wkrótce.

Dywizja Rheinbabeu wyparła 10 paźdz. 4000 gwardji ruchoméj pod Cherisy aż po za Eure, przyprawiwszy ich o znaczne straty. Z pod Paryża nic nowego.

Berlin 12 paźdz. *Provinzial Corresp.* donosi, że prawybory odbędą się około 9go listopada, a wybory na posłów w 8 dni potém; sejm otwarty zostanie z końcem listopada, przedtém odbędzie się może sesja parlamentu.

Berlin 12 paźdz. Poseł włoski w Kopenhadze przybył wczoraj do Berlina i konferował z tutejszym posłem włoskim.

Berlin 13 paźdz. Na 18 października w rocznicę bitwy pod Lipskiem, spodziewają się wielkiéj manifestacji ze strony książąt południowych Niemiec, odnośnie do nowego ukształtowania się Niemiec.

Monachjum 12 paźdz. Magistrat tutejszy postanowił budowę magazynów dla zboża, z powodu, że Monachjum jest punktem centralnym i najwygodniejszym do transportu zboża rumuńskiego i węgierskiego do Szwajcarji i do Francji.

Tours 12 paźdz. Z Chateau-Dun donoszą d. 12 paźdz., że nieprzyjaciel został odparty pod Dreux. — Z Moreuil donoszą 12 b. m. wieczór, że nieprzyjacielski oddział rekonesansowy dotarł do Montdidier; oddziały gwardji narodowéj i celnych strzelców wyszły na spotkanie jego z zapałem godnym podziwienia; nieprzyjaciel cofnął się, skoro ich ujrzał.

Bruksela 12 paźdz. Wiadomości z departamentu północnego donoszą o usposobieniu klasy wyrobniczéj, dającym do myślenia klasom zamożniejszym.

W Roubaix i Tourcoing, gdzie ograniczono czas roboty, a fabrykanci mają zamiar zaniedbania wszelkich robót, grozili robotnicy podpaleniem fabryk. W Aiso i Baisieux przeszkadzają robotnicy wywozowi materjałów fabrycznych do Belgji.

Florencja 12 paźdz. *Nazione* zaprzecza wiadomościom podanym przez zagraniczne dzienniki, jakoby pruski poseł miał oświadczyć gabinetowi włoskiemu, że Prusy życzą sobie oddania Nizzy Włochom.

Florencja 12 paźdz. w nocy. Thiers przybył tu dzisiaj. Poselstwo francuzkie i wiele innych osobistości przyjmowało go na dworcu kolei.

Londyn 12 paźdz. *Daily Telegraph* zapewnia, że jenerał Burnside opuścił w sobotę główną kwaterę pruską, w celu zobaczenia się z Juljuszem Favrem i oznajmienia mu gotowości Bismarka, pozwolenia przeprowadzenia wyborów w departamencie Sekwany. *Times* donosi: Prusacy spalili 20 wsi i rozstrzelali 150 wieśniaków za to, że chwycili za broń przeciwko tymże. Posłaniec, który towarzyszył Bourbakiemu do Anglji, miał pozwolenie do przejścia przez linje pruskie.

Londyn 12 paźd. W Martynice (wyspie francuzkiéj) wybuchło powstanie murzynów. Wielkie straty w ludziach i własności. Rząd ogłosił stan oblężenia i żąda pomocy. Murzyni zrewoltowali się na wyspie angielskiéj Barbadoes. W prowincji Barrauca (w Peru) masakrowano białych; murzyni zostali ukarani i rozproszeni.

Petersburg 12 października. Rząd pruski oświadczył niemożebność przesyłania dzienników francuzkich do Rossji na zasadzie konwencji pocztowéj. Wydział pocztowy rossyjski wysłał zapytanie do austrjackiego ministerstwa handlu, czyby nie przyjęło na się dostawy dzienników francuzkich do Rossji.

Petersburg 12 października. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera manifest Gambetty i żąda, aby zawieszeniu broni pomógł Gambetta zapomocą ustępstw i to w ten sposób, aby zgodził się na odstąpienie twierdz, a nie dopuścił do rozbioru Francji.

Petersburg 13 października. Reskrypt cesarski do gubernatora prowincji nadbaltyckich, wyraża podziekowanie cesarskie, za sumienne wypełnienie rozkazu cesarskiego tyczącego się polepszenia bytu duchowieństwa greckiego prawosławnego, — budowy kościołów prawosławnych we wsiach i wprowadzenie języka rossyjskiego do urzędów.

Odessa 12 października. Jenerał Ignatiew wysiadając z okrętu, spadł z niego i musi zaniechać podróży do Petersburga.

Konstantynopol 12 października. Rustan Bey uda się pojutrze do Petersburga w celu objęcia swéj posady.

Belgrad 12 października. *Vidovdan* donosi, że Ali Pasza pójdzie na pensję; sułtan niezadowolniony jest z jego polityki — w miejscu Ali Paszy ma zostać zastępcą tegoż Mustafa Fazyl Pasza. (?)

Przegląd polityczny.

Wiedeń 13 października.

S. Nie pisałem wam nic o kandydaturze hr. Szeczena na kanclerza państwa, którą tutaj przez kilka dni kolportowano, bo nie uważałem pogłoski téj za serjo. Rzeczywiście była to tylko kaczka puszczona w widokach tendencyjnych, dziś nikt już o tém nie mówi.

Sprawdziło się przysłowie: „dać kogutowi grzędę mówi: to wyżéj siędę". Hr. Potocki zrobił ustępstwo wiernokonstytucyjnym i rozpisał bezpośrednie wybory: wiernokonstytucyjnym nie dość na tém. Żądają oni teraz natychmiastowego rozwiązania sejmu czeskiego. Tego zaś ministerstwo w żaden sposób uczynić nie może, gdyż rozwiązawszy sejm musiałoby według przepisów konstytucji grudniowéj, natychmiast rozpisać wybory do nowego sejmu; nowy zaś sejm musiałby powtórnie być wezwany do wyboru delegacji. Tak więc ministerstwo weszłoby w błędne koło, z którego nie masz wyjścia.

Więcéj jak kiedykolwiek pokazuje się obecnie, że sztuczną maszynerią konstytucyjną Szmerlingowsko-Giskrowską, tylko w duchu jéj autorów kierować można. Chcieć posługiwać się téj maszynerji tak, jak to czyni hr. Potocki, w duchu jéj twórcom zupełnie obcym, to jest w myśli ugodowéj, jest rzeczą niemożliwą. Wprowadza tu tylko w labirynt coraz większych zawikłań, z którego żadna nić Ariadny wyprowadzić nie zdoła.

Cesarz udzielił nareszcie najwyższéj sankcji ustawie o nadzorze szkół, uchwalonéj przez sejm niższoaustrjacki. Wiadomo wam, że o ustawę tę toczył się dwuletni spór między rządem a sejmem. Sejm niższoaustrjacki uchwalił ustawę tę w r. 1868 i 1869; rząd nie przedłożył jéj jednak do najwyższéj sankcji dlatego, że sejm z projektu rządowego wykreślił głos wirylny proboszczów w radzie nadzorczéj gminnéj i powiatowéj. Na ostatniéj więc kadencji sejmu niższoaustrjackiego uchwalono, aby proboszczom w tych radach nadzorczych dać głos wirylny, ale tylko co do nauczania religji. Rząd zadowolnił się tą koncesją i przedłożył tak zmienioną ustawę do sankcji; przyznać trzeba, że usankcjonowana teraz ustawa co do nadzoru szkół w niższéj Austrji może być wzorem podobnych ustaw pod względem postępowości i liberalizmu.

Dla odmiany skonfiskowano w Pradze *Politik* z powodu artykułu przeciw panu Potockiemu. O zmianie gabinetu w Wiedniu, o ustąpieniu p. Beusta ucichło. — Przeciwne sobie prądy ścierają się w téj chwili tylko w teorji — prócz w Czechach, gdzie się odbywają przygotowania wyborcze. Arystokracja dochowa, jak zapewniają, wierności i solidarności z narodem.

Podajemy we właściwéj rubryce list z Pesztu o politycznych ideach hr. Andrassego. Co się tyczy hr. Andrassego list ten nie podaje nic nowego. Dawno już pisaliśmy o niemiecko-polsko-węgierskiéj trjadzie, jako o ideale politycznym węgierskiego ministra. Co jednak jest nowém w tym liście, to stwierdzenie różnicy zdań, jaka w tym punkcie panuje między hr. Andrassym z jednéj, a hr. Beustem i Potockim z drugiéj strony. Podczas kiedy pierwszy w polityce wewnętrznéj chce ignorować Czechów i żądania ich poprostu odrzucić, a w polityce zewnętrznéj iść ręka w rękę z Prusami, to kanclerz państwa i prezes ministerstwa przedlitawskiego — mówimy to na pochwałę tego ostatniego — w polityce wewnętrznéj chcą się liczyć z Czechami, natomiast w polityce zewnętrznéj woleliby raczéj zbliżyć się do Rossji. Dziwne to zaiste krzyżowanie się prądów politycznych, które i nam utrudnia bardzo stanowisko tak wobec dzisiejszego gabinetu, jakotéż wobec ewentualnego gabinetu Andrassego. Niema kwestji, że widokom naszym w polityce zewnętrznéj sprzyja więcéj kierunek hr. Andrassego, który przewidując nieuniknione starcie Austrji z Rossją, chce zabezpieczyć sobie na ten wypadek pomoc Prus, ale za to polityka wewnętrzna węgierskiego dyplomaty zdaje nam się niemożliwą.

Narodu takiego jak Czechy nie można traktować *per non sunt* — to nie jest żadna polityka, to jest zamykanie oczu na niebezpieczeństwa zamiast usunięcia ich. Bezwątpienia mądrzejszą jest myśl hr. Potockiego zawarcia ugody z Czechami, ale pominąwszy już tę okoliczność, że hr. Potocki najniewłaściwsze w tym celu obiera środki, to polityka zewnętrzna hr. Beusta i Potockiego jest dla Austrji najniebezpieczniejszą. Rossja nigdy a nigdy nie może być aliantką Austrji, bo jedyną myślą i jedyném dążeniem Rossji jest objąć kiedyś sukcesję po Austrji.

Czy z chaosu tak krzyżujących się prądów politycznych może wyjść jakaś polityka dodatnia, zbawienna? wątpiemy. Nie widzimy jéj ani po jednéj, ani po drugiéj stronie. Dziś trzebaby Austrji nowych ludzi i nowych myśli — trzebaby ludzi, którzy szczerzeby chcieli przeprowadzić wewnątrz federację z zadowolnieniem wszystkich żywiołów słowiańsko-węgierskich, a którąby na zewnątrz mieli odwagę chwycić się polityki poświęcającéj niemieckie prowincje Austrji jakiemubądź przymierzu anti-rossyjskiemu, mogącemu ocalić Austrję przed niedalekim może najazdem rossyjskim.

W Węgrzech opinja publiczna okazuje pewien zwrot. Lewica, jak wiadomo, od r. 1866 sympatyzuje z Prusami. Obecnie zmieniło się to, a zwłaszcza od chwili ogłoszenia rzeczypospolitéj francuzkiéj. Organa lewicy oburzają się, że wojna stała się czysto zdobywczą, zabójczą dla wolności.

Oburzenie opinji przeciw Prusom zaczyna zresztą być powszechném.— Anglja żżyma się na uprzykrzoną impertynencję żalów i pretensji pruskich co do warunków neutralności; groźby dziennikarstwa pruskiego przeciw Belgji z powodu jéj dla Francji przychylnéj neutralności naprowadzają na myśl, że Prusy radeby kompensować Francji utratę Alzacji i Lotaryngji nabytkiem Belgji; wreszcie sposób prowadzenia wojny przez Prusy musi i oburzać i niepokoić.

W jednéj wsi w ostatnich dniach rozstrzelali 150 włościan za zbrojny napad, łupiestwo miast nie ma granic.

Okoliczności te razem wzięte wpływają na to, że mocarstwa mimo skłaniania się Prus do rokowań nie mają chęci interwenjowania, i prawdopodobnie zapowiadana nowa próba pośrednictwa ze strony p. Beusta spełznie na niczém.

Nie można też przypuszczać, żeby Francuzi przystali teraz na jakikolwiek pokój, gdy Francja na dobre dźwigać się zaczęła, a Prusacy się wyczerpują.

W rządzie francuzkim przeważył już kierunek prowadzenia wojny na zabój — wysilenia narodu zaczynają dorastać do potrzeb położenia, Paryż nie lęka się niczego — a jedna lub druga jeszcze klęska części nowo formującéj się armji o niczém nie rozstrzygają. Z drugiéj strony przeciw Prusakom występują już i zapowiedziane przez Gambettę siły natury, a przedewszystkiém głód. Niemieckie raporta są pełne lamentów, prowianty z Niemiec nie dochodzą, bo dojść nie mogą; nie ma kolei; co je Prusacy założą, partyzanci je zniszczą, a pociągi zabierają. W opustoszałéj pod Paryżem okolicy wojsko choruje od słoty i głodu. *Staatsanzeiger* w nocie, któréj tekst powyżéj dajemy, niedarmo oswaja umysły z trudnościami.

Królewiecka gazeta zamieszcza obszerne pismo kanclerza związku w sprawie uwięzienia Jacoby'ego. Hr. Bismark oświadcza, że to uwięzienie nie jest postępowaniem karném, ale podczas wojny prewencyjném: „Władza państwowa wykonuje prawa i obowiązki potrzebne do osiągnięcia celu wojny, bez względu na oddalenie miejsca od teatru wojny; musi ona uniemożebniać wydarzenia wewnętrzne, które utrudniają zawarcie pokoju." Mówi daléj hr. Bismark, że mowa Jakoby'ego, rezolucja uchwalona w Królewcu, manifest robotników wskazują, jakoby naród przeciwny był wojnie i przez to dodają otuchy nieprzyjacielowi. Podobne objawy szkodliwe muszą być usunięte, osoby trzeba zrobić nieszkodliwemi. Obiecuje jednak hr. Bismark, że gdy nastanie pokój sprzeciwiać się będzie wszelkiemu ścieśnianiu swobodnego objawu myśli. — Niechaj się cieszą Niemcy, zwłaszcza jeżeli uda się p. kanclerzowi z landwerzystów wyrobić sobie pretorianów oddanych ślepo władzy, bo ich ta władza od czasu do czasu prowadzi na rabunek.

Jeszcze Prusacy cierpią głód przed murami Paryża, a już sprawa zreorganizowania Niemiec występuje na pierwszy plan. Rządy południowe i cała partja demokratyczna marzą o nowém ukształtowaniu Niemiec. Pierwsze pragną w nowym ustroju Niemiec osięgnąć ile możności największą samodzielność i wyłamać się z pod żelaznego jarzma Prus, które tak okropnie tego roku dało im się uczuć; stronnictwo zaś demokratyczne chce skorzystać z osłabienia materjalnego całego systemu militarnego, aby na szczątkach jego założyć parlament niemiecki, liberalne instytucje i prawdziwy konstytucjonalizm. Aby zapobiedz różnym tym zachciankom, rząd pruski w organach swoich głosi z góry, że nie ma wcale potrzeby przystąpienia do nowego przeobrażenia Niemiec, ale że należy tylko rozszerzyć dzisiejszą konstytucją związku północno-niemieckiego, tak aby w ramach jéj zmieścić się mogły także państwa południowe.

Przemiana stosunków w Rzymie odbywa się szybko — papieżowi wolno protestować, oddano mu do użytku osobny telegraf. Tymczasem Jezuici wynoszą się z Rzymu, 60 alumnów już wyjechało do Bawarji, 150 udało się na wyspę Maltę. Władze włoskie nie są bowiem w stanie zapewnić im bezpieczeństwo w Rzymie wobec nienawiści ludu, który w pierwszych chwilach swobody skłonny jest do nadużyć. Wybory do parlamentu odbędą się w pierwszych dniach listopada.

Niezaprzeczonym jest faktem że Rossja bezustannie wojsko na południe wyseła. Turcja w odpowiedzi na to nie przestaje się zbroić, ćwiczyć wojsko i zaopatrywać — właśnie zamówiono dla Turcji w fabryce Kruppego 40 olbrzymich dział tego kalibru, którym Strassburg bombardowano.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 paźdz. Ogólne jest mniemanie, że Bismark chciałby bądźcobądź zmusić Francuzów do przyjęcia pokoju, gdyż widzi olbrzymie trudności dalszego prowadzenia wojny i wątpliwość rezultatu.

Wiedeń 14 paźdz. Z Francji telegrafują: Kératry wyjechał z Paryża do Tours balonem; inny balon spadł w Belgji.

W Paryżu podobno Rochefort i Flourens rej wodzą.

Berlin 14 paźdz. Z powodu rokowań pokojowych, które prowadzi jen. Burnside, wstrzymano bombardowanie Paryża na trzy dni.

Berlin 14 paźdz. Minister finansów zawarł z konsorcjum układ o przyjęcie 20 miljonów pożyczki związku północnoniemieckiego.

W ostatnich dniach wysłano wielkie zapasy wojenne z Liverpolu do Francji

Brema 14 paźdz. Przed ujściem Jahdy osiadł jeden amerykański i dwa angielskie okręty.

Fulda 14 paźdz. Zgromadzenie katolików uchwaliło adres do panujących i do papieża w sprawie rzymskiéj, żądając obrony a ślubując wierność.

Tours 13 paźdz. Ustawy względem organizacji wojska i awansów zawieszone. Dekret rządu umożliwia osobom cywilnym osiągnięcie stopni wojskowych. Prusacy wzięli Epinal. Gwardja narodowa po dzielnym oporze zmuszoną została przez przeważną artylerję nieprzyjacielską cofnąć się do Xertigny.

Tours 13 paźdz. Garibaldi otrzymał dowództwo nad wszystkiemi nieregularnemi wojskami Francji.

Pod Bruyères ponowna walka wolnych strzelców z Prusakami.

Tours 12 paźdz. Prusacy obsadzili wczoraj wieczór Orleans. Nasze wojska cofnęły się wczoraj popołudniu na lewy brzeg Loary. Prusacy rzucili 24 bomb do miasta, zapalili domy i dworzec kolejowy. Mer i biskup jako parlamentarze prosić mieli o zaprzestanie bombardowania.

Jenerał Cambriel donosi z Remiremont, iż przednie straże francuzkie stoczyły wczoraj wieczór potyczkę z 1.500 Prusaków, przyczem Francuzi byli górą. Prusacy maszerują na Rambervillers ku Epinal.

Florencja 14 paźdz. Thiers był wczoraj w towarzystwie Senarda u ministra Visconti-Venosta.

Londyn 14 paźdz. *Standard* zapewnia, że Rossja na czele ligi neutralnych bierze pośrednictwo pokojowe w swoje ręce.

Kursa. — Wiedeń 14 paźdz. 2 g. m. —. 5% zjednoczony dług państwa 56.50.— 5% jdn. dług państwa w srebrze 65.85. — Londyn 124.10. Srebro 122.— .— Dukat 5 94. — Akcje kred. 253.50 — Lombardy 172.60. — Losy z 1860 r. 91 75. — Losy z 1864 r. 112.50. — Akcje franko-austr. 99.—. Napoleony 9 88½ Akcje kolei Karola Ludwika 236.75. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193 —.— Akcje kolei północn.-wschodniéj 156 50 — Akcje Banku 706.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 74.—.— Renta w srebrze 66 —. — Galic. oblig. indemn. 72.—. — Bank obrotu 133.—.— Akcje anglo-banku 216.—. — Kolej rządowa 378 50. — Kolej siedmiogrodzka 165.—. — Kolej Rudolfa 162.75 — Kolej pardubicka. 168.50. — Kolej północna 208.75.— Tramway 157.20 Bank budowy 56.—. — Kolej wschodnia 88 —. — Alföld 167 25. — Anglo-węgierski 81. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 15 październ.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	57	—	56	-
„ w srebrze	67	—	65	75
Losy pożycz. z r. 1854	85	—	84	—
„ „ „ 1860	92	75	91	—
„ „ „ 1864	114	—	112	—
Galic. obligacje indemn.	73	—	71	—
„ listy zast.	72	50	70	50
„ „ „ ban. hypot	89	—	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112	—	110	50
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	101	50
„ „ „ II emis.	100	25	98	50
„ Czerniow. I 5%	82	—	80	75
„ „ 1867	94	—	92	—
„ „ 1868	91	—	90	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	73	—	172	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	237	-	235	—
„ kol. czerniow.	198	—	195	—
„ kol. Rudolfa	164	-	163	—
„ kol. siedmiogr.	167	—	164	—
„ kol. półn.-wsch.	157	75	156	—
„ banku narod.	708	—	703	-
„ Zakł. kredyt	254	25	253	—
„ Kol. wschodnia	90	—	89	—
„ Zakł. kredyt. węg.	77	—	75	50
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	112	—	111	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	—	—	—	—
Losy kredytowe	157	—	155	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	25	90	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	91	—	90	—
„ likwidacyjne z kup.	74	—	73	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	—	121	50
Dukaty	5	9[illegible]	5	94
Napoleondory	9	93	9	90
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	85	1	84
Rosyjsk. ruble pap.	1	56	1	55
Wiedeń 14 październ.				
Dług państ. Renta 5%	56	55	56	45
„ w srebrze 5%	66	10	66	—
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	238	—	236	—
„ „ „ 1854 4%	85	—	84	50
„ na 500 1860 5%	91	90	91	75
„ na 100 1860 5%	104	50	103	50
„ na 100 1864	112	75	112	50
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	72	—
„ „ Bukow. 5%	72	—	71	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	219	—	218	50
Anglo-węgierskie	82	—	81	
Austr. kredytowe	255	—	250	—
Kredyt. handl. przemysł.	253	60	253	40
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	99	50	99	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	706	—	704	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	168	—	167	50
Czeska zach. na 200 złr.	240	—	238	-
„ północn. „ 150 „	—	—	—	—
Elżbiety na 200 „	212	50	211	50
Ferdynanda na 1000 „	2085	—	2080	—
Franc. Józefa „ 200 „	188	50	188	—
Kar. Ludwika „ 200 „	236	50	236	—
Koszyc. Oderb. 170 „	—	—	—	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194	50	193	50
Półn. zach. austr	195	—	194	—
Rudolfa na 200 „	163	—	162	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	—	166	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	38[illegible]	50	379	50
Theissbahn	—	—	—	—
Tramway	158	—	157	—
Południowa na 500 fr.	173	40	173	20
Węgier. półn.wsch. 200 złr	158	—	157	50
„ wschodnia 200 „	89	50	89	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl	—	-	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	—	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	-	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	—	87	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	—	97	75
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	10
„ zast. węgierskie 5½%	89	50	89	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	25	93	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	—	91	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	93	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	—	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	100	—	99	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	--	—	—	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	103	80	103	40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	102	—
„ „ 2 emissja	—	—	-	-
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	25	81	—
II. „ „ 5%	—	—	92	75
III. „ „ 5%	91	25	90	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	—	—	102	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	—	89	75
Rządowa na 500 fr.	135	—	134	50
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	111	50	111	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a 5%	89	75	89	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	-
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	-	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	157	25	156	75
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. W.A	31	—	27	—
Palfy na 40 „ M.K	24	—	25	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	14	50	14	..
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	--	27	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	--	23	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	90	103	60

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	--	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	—	103	85
Hambrg 100 mark 4 „	91	75	91	65
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	50	124	35
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	97	5	9[illegible]
Napoleony	9	91	9	90
Srebro	122	80	122	—
Lwów 13 październ.				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	60	72	—
„ bukow. 5%	—	—	—	--
Listy zastawne 4%	71	40	70	75
„ „ 5%	81	—	80	25
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	113	—	111	30
„ „ włościań. 6%	86	75	85	—
Dukat ważny	5	95	5	88
Napoleon d'or	9	97	9	87
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	9[illegible]
„ papierowy	1	55	1	54
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	25
Warszawa 9 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	60	93	10
„ „ „ 2 4%	91	44	90	94
„ likwidacyjne 4%	73	86	73	36
Poż. lot. z 1864 5%	142	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	140	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 r.	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.